Nr. 138. Czwartek, 18 Maja 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen. Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya: Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Traktat japońsko-rosyjski.

II.

Traktat japońsko - rosyjski ułatwił znacznie rozwiązanie wielu innych skomplikowanych kwestyj. Tak więc, przymierze angielsko - japońskie miało na celu przedewszystkiem ochronę Anglii przed utraceniem Indyj. Umowa ta w nowem opracowaniu, po wykluczeniu z niej skierowanego przeciwko Stanom Zjednoczonym § 6, stała się dla Japonii li tylko obowiązkiem, a prawie żadnem prawem.

Były dyrektor japońskiego urzędu spraw zagranicznych, Hayekowa, wyraził się przed kilkoma miesiącami, iż przymierze angielsko - japońskie należałoby wrzucić do kosza od śmieci, oraz że od samego początku nie przyniosło ono Japonii najmniejszych korzyści. Wogóle nie było jeszcze wypadku, aby któregokolwiek z państw, będących w przymierzu z Anglią, odniosło jakiekolwiek korzyści z tego przymierza. Japończycy są mądrzy. Traktat z Rosyą zapewnia im znaczne zyski. Interesującym jest również ten fakt, iż przymierze rosyjsko - japońskie dojdzie do skutku właśnie w tym samym roku, w którym ukończoną zostanie ostatecznie budowa kanału Panamskiego. Korzyści handlowe tej drogi wodnej Japończycy postarają się odpowiednio wyzyskać, zaś przed szkodami, jakie pod względem militarnym mogliby ponieść w razie inwazyi amerykańskiej w Chinach, chroni ich zawarty obecnie z Rosyą traktat. Panuje nawet mniemanie powszechne, że zagrożenie Japonii wskutek kanału Panamskiego, stało się jedynie motywem do zbliżenia japońsko - rosyjskiego.

W swoim czasie rząd amerykański wskutek swej niezręcznej propozycyi zneutralizowania Mandżuryi, wbrew swej woli, dopomógł do zawarcia układu japońsko-rosyjskiego, dziś znowu Ameryka bierze wbrew swej woli udział w szkodliwem dla niej przymierzu. Pośrednicząc w zawarciu pokoju w Portsmouth, ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, przypuszczał, iż zabezpieczy na długo interesy Stanów i że pozostaną dla Ameryki „otwarte drzwi" w Chinach. Tymczasem po zawarciu pokoju otrzymane odszkodowanie Japonia użyła na wzmocnienie swej floty, a „otwarte drzwi" do Chin zostały zatrzaśnięte i zabarykadowane, albowiem Japonia nie może ścierpieć obcych wpływów.

Podczas gdy jeden z ważniejszych składników amerykańskiej polityki handlowej został zniszczony, kierujący obecnie losami Ameryki, zajmuje się pisaniem not do Niemiec i dochodzeniem, gdzie znajduje się Villa. Ameryka, podobnie jak i Anglia odczują poważne straty z powodu nowego traktatu rosyjsko - japońskiego. Jeżeli niemieckie Kiaoczao wydawało się dla Japonii trudnem do ścierpienia, prawdopodobnie bardziej nie będą mogli Japończycy cierpieć angielskiego portu Edwarda, położonego naprzeciwko japońskiego Wei-heiwei. Dodać należy, iż Japonia pod presyą zawarowała sobie prawa zwierzchnicze nad ważnemi kopalniami węgla i rudy w Hupe, nad Yang-tse-kiangiem, właśnie tam, gdzie dotychczas powszechnie panował handel angielski. Oparłszy się o zatoki Czili i Kiao-Czao, oraz o deltę Yang-Tse, Japonia będzie w stanie stworzyć sobie potężne posiadłości górnicze. Rozumie się, iż postępowanie Japonii nie będzie przez Anglię przychylnie widzianem. Dziennik „Manchester Guaradian" w jednym z artykułów swych pisał niedawno, iż tak zw. program japoński sprzeciwia się postanowieniom układu angielsko - japońskiego. Rozumie się, iż dążenia żółtego sprzymierzeńca są sprzeczne z polityką angielską. Jeszcze większe niezadowolenie w Anglii wywołała wiadomość, iż Japonia nosi się z zamiarem wycofania swego złota deponowanego w Anglii. Zdaje się jednak, że i postępowanie Anglii niezgodnem jest z brzmieniem układu angielsko - japońskiego, nadeszła bowiem wiadomość, iż Anglicy zamierzają sobie otworzyć drzwi do doliny Yang - Tse, od strony Tybetu. Wkroczyliby więc do tego okręgu, którego Japończycy nie oddaliby za nic.

Z powyższego widać dokładnie, że traktat zawarty obecnie pomiędzy Rosyą a Japonią stawia te dwa państwa w obozie przeciwników Anglii.

Rosya szuka oparcia przeciwko zakusom zaborczym Anglii, Japonia zaś nietylko Anglii, lecz także i Ameryki.

Traktat rosyjsko - japoński, zdaje się, zawartym został w samą porę. Zajścia wśród czwórporozumienia, które jeszcze okryte są tajemnicą, doprowadziły do tego, iż Rosya postarała się o przyśpieszenie tego traktatu. Jeszcze do niedawna rzecz ta zdawała się nie być tak aktualną. Dopiero w ostatnich dniach marca Rosya zwróciła się do Chin o koncesyę na budowę kolei od Charbina do Błagowieszczeńska z odnogą z Mergen do Cycykaru, a więc linię podobną do projektowanej w swoim czasie przez rząd amerykański. Linia Aigun — Czin-Czau stworzyła połączenie z ważną pod względem strategicznym drogą Amurską. Należy przypuszczać, iż Japonia przy zawieraniu nowego traktatu zainteresowała się temi nowemi rosyjskiemi koncesyami kolejowemi tembardziej, że jest w nich mowa o Charbinie i Władywostoku, oraz o znaczeniu rosyjskich wojennych punktów oparcia w Azyi wschodniej.

Zawierając nowy traktat, Japonia zabezpieczyła sobie pewne korzyści, przynajmniej na teraźniejszość, Rosya zaś, ma nadzieję, że dopomoże to jej do zatrzymania swych zdobyczy w Persyi i Armenii, co wynagrodziłoby jej straty terenów na innych frontach. Lecz na tym terenie Turcya nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa, nie wiadomo więc, czy Rosya nie myli się co do swych zamiarów w stosunku do Persyi i Armenii.

Rosya, zdaje się, stawia wszystko na kartę i kto wie, czy ostatecznym rezultatem traktatu rosyjsko - japońskiego nie będzie to, iż właśnie tylko ona wyjdzie z pustemi rękoma.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 17-go maja:

Wschodni teren walk:

Nic nowego.

Zachodni teren walk:

Na południowym - zachodzie od Lens, w związku z wybuchami min, toczono silne walki na granaty ręczne.

Na obydwóch brzegach Mozy wzmagała się od czasu do czasu obustronna działalność ogniowa do wielkiej siły.

Atak Francuzów na południowy stok wzgórza 304 załamał się w naszym ogniu zatorowym.

Z obydwóch stron była żywa działalność lotnicza. Nadporucznik Immelmann, zestrzelił piętnasty latawiec nieprzyjacielski na zachodzie od Douai. W walce powietrznej pod Fournes pokonany został latawiec angielski; nierannych lotników, dwóch angielskich oficerów, wzięto do niewoli.

Bałkański teren walk:

W obwodzie nad Wardarem, odparto słabszy oddział nieprzyjaciela, posuwający się ku stanowiskom naszym.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 17-go maja:

Rosyjski i Bałkański teren walk:

Bez zmian.

Włoski teren walk:

Na całym froncie toczą się walki artyleryi.

Wybuchami min, rozszerzyliśmy nowe stanowiska na płaskowzgórzu Doberdo, na zachodzie od San Martino, poczem nieprzyjaciel rozpoczął ogień huraganowy i wykonał atak, który w walce na granaty ręczne odparty został przez 43 pułk piechoty.

Ogień armatni był od czasu do czasu nadzwyczaj silny u przyczółka mostowego Gorycyi, na obszarze Krnu, pod Fliczem i w wielu odcinkach na froncie karyntyjskim.

W Dolomitach odparto skutecznie nocne ataki nieprzyjaciela na Hexen-Fels (Sasso di Stria) i na przełęcz na północy od Siel.

W południowym Tyrolu wdarły się wojska nasze na pasmo Armenterra, na płaskowzgórzu Vielgereuth zdobyły stanowisko nieprzyjacielskie Soglio d'Aspio — Coston-Costra d'Agra Maronia, w odcinku Terragnola wtargnęły do Piazza i Valduga, wyparły Włochów z Moscheri a w nocy zdobyły szturmem Zugna-Torta (na południu od Rovreit). W tych walkach wzrosła liczba jeńców nieprzyjacielskich do 141 oficerów, 6200 żołnierzy, a zdobycz do 17 karabinów maszynowych i 13 dział.

W odcinku jeziora Loppio dziś w nocy skierował nieprzyjaciel silny ogień na własne linie.

Onegdaj w nocy i wczoraj rano silna flotyla naszych latawców lądowych i morskich obrzuciła gęsto bombami dworce kolejowe i inne urządzenia Wenecyi, Udine, Fer-la-Carnia i Praeviso. Wszędzie, a zwłaszcza w Udine, gdzie około 30 nieprzyjacielskich dział ziało daremnie ogniem, zaobserwowano dobre skutki.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeffer
Feldmarszałek - porucznik.

Wojna.

17-go maja.

Z pośród mocarstw biorących udział w obecnej wojnie światowej po stronie państw centralnych, w stosunkowo najtrudniejszem położeniu znajduje się Turcya. Potężne niegdyś państwo Osmanów dało się wyprzedzić swym sąsiadom europejskim na polu cywilizacyi, wskutek czego poczęło się coraz bardziej chylić ku upadkowi. Rząd turecki nie dbał o prezprowadzenie jakichkolwiek reform w kraju, niedbał o budowę dróg, o stworzenie i rozwój przemysłu, nie troszczył się wreszcie o stworzenie odpowiedniej armii i floty, któraby mogła skutecznie bronić posiadłości tureckich przed zewnętrznymi wrogami.

Wrogów tych Turcya posiadała bardzo wielu, bowiem ziemie tureckie zawsze przedstawiały smaczny kęsek, ze względu na bogactwa naturalne, pozatem Rosya marzyła oddawna o zawładnięciu Bosforem i Dardanelami i w tym celu prowadziła niejednokrotnie wojnę z Turcyą i być może, że byłaby dopięła swego celu, gdyby nie Anglia i Francya. Mocarstwa te zawsze stanęły na przeszkodzie Rosyi, występując w obronie Turcyi nie przez sympatyę dla niej, lecz ze względu na interesa osobiste. Anglia i Francya nie mogły dopuścić do zawładnięcia przez Rosyę Dardanelami, ze względu na to, iż wówczas flota rosyjska miałaby swobodny przejazd na morze Śródziemne i mogłaby w każdej chwili zagrozić Anglii i Francyi.

Dzięki więc tylko wzajemnej konkurencyi mocarstw europejskich, Turcya przetrwała spokojnie aż do roku 1910, t. j. do ostatniej rewolucyi młodotureckiej. Wskutek niezaradności ówczesnego rządu tureckiego, Turcyę słusznie nazywano „chorym człowiekiem" skazanym na śmierć. Wszystkie mocarstwa czekały tylko sposobności, aby przystąpić do podziału spadku, jaki po sobie pozostawi „chory człowiek".

Stało się jednak inaczej. Patryoci tureccy przejrzeli na oczy i zdecydowali, iż tak być dłużej nie może, poczem wystąpili do rządu z żądaniem przeprowadzenia reform, a przedewszystkiem domagali się od sułtana ogłoszenia kanstytucyi i otwarcia parlamentu. Sułtan Abdul Hamid przychylił się do tych żądań i wkrótce obdarzył kraj swój konstytucyą i parlamentem. Jednak reforma ta nie trwała zbyt długo, wskutek rozmaitych tarć parlament rozpędzono a Abdul Hamid powrócił do samowładztwa.

Stronnictwo młodoturków nie ustawało jednak w pracy, aby ratować egzystencyę zagrożonej ojczyzny. W tym celu stronnictwo przeprowadziło pomyślnie rewolucyę, zrzucając z tronu Abdul Hamida, oraz obalając cały zmurszały rząd turecki. Od tej pory rozpoczęto przeprowadzanie na gwałt reformy w każdym kierunku.

Cesarz Wilhelm przewidywał, iż Turcya może się stać kiedyś świetnym rynkiem zbytu dla handlu zagranicznego Niemiec, zależało mu więc, aby uchronić monarchię Osmanów od zagłady. Gdy się więc rząd turecki zwrócił do Niemiec o pomoc w reorganizacyi armii, rząd niemiecki odniósł się do tej prośby z całą przychylnością. Oficerowie niemieccy udali się natychmiast do Turcyi w charakterze instruktorów i zajęli się energicznie ćwiczeniem zastępu żołnierzy tureckich. Jednocześnie reorganizacyę marynarki rząd turecki powierzył z konieczności Anglii.

W roku 1911, w chwili, gdy stronnictwo tureckie dopiero czyniło przygotowania do wprowadzenia reform, wybuchła wojna włosko - turecka, która zakończyła się zwycięstwem Włochów. W rok potem związek państw bałkańskich skorzystał z zamieszania w Turcyi, które zapanowało tam wskutek przeprowadzanych reform i wypowiedział wojnę Turcyi. Połączone armie serbsko - bułgarsko - grecko - czarnogórskie ruszyły przeciwko Turcyi i stanęły wkrótce na linii Czataldży, t. j. na ostatniej linii obronnej Turków przed Konstantynopolem. Rząd turecki uczuł się zmuszonym do zawarcia pokoju.

Od tej pory minęło dwa lata. Stronnictwo młodoturków nie ustawało w pracy, która dała znakomite wyniki. „Chory człowiek“ wracał powoli do zdrowia, ku ogromnemu rozczarowaniu tych, którzy sobie szykowali już apetyty na jego spuściznę. Armia turecka zreorganizowana z gruntu, zaopatrzoną została w najnowsze wynalazki techniki wojennej. Duch armii odżył nanowo, czego mamy najlepsze dowody w wojnie obecnej. Inaczej rzecz przedstawia się z marynarką turecką. Instruktorowie angielscy nie tylko, że nie przyczynili się do odbudowy floty tureckiej, lecz przeciwnie całą reorganizacyę przeprowadzili w ten sposób, że z chwilą opuszczenia okrętów tureckich na miesiąc przed wybuchem wojny, pozostawili większą część okrętów poprostu niezdolną do użytku. Dopiero dzięki energii przybyłych marynarzy niemieckich, nieliczna flota turecka wzmocniona dwoma krążownikami niemieckimi zdołała się cokolwiek podnieść z upadku.

Turcya wiedziała doskonale kto jest jej wrogiem, a kto prawdziwym przyjacielem. Zaraz po wybuchu wojny światowej rozpoczęła pośpiesznie ostatnie przygotowania, a pozbywszy się z okrętów załogi angielskiej, wypowiedziała wojnę przeciwko swemu odwiecznemu wrogowi, Rosyi, i w ten sposób stanęła w szeregach państw centralnych. W odpowiedzi na postępowanie Turcyi wypowiedziała jej wojnę Anglia, Francya, Serbia, Czarnogórze, Belgia, Japonia, wreszcie Włochy, lecz operacye wojenne prowadziły tylko Anglia i Francya.

Anglia i Francya zdołały w marcu 1915 roku wylądować na półwyspie Gallipoli, lecz armie ich natknęły się na tak zacięty opór zreorganizowanej armii tureckiej, iż poniósłszy ciężkie straty musiały półwysep ten opuścić w grudniu 1915 r. i zaniechać na tym froncie wszelkich operacyj.

Nie powiodło się od strony Gallipoli, popróbowali Anglicy od strony Egiptu, lecz i tam wojska tureckie nie pozwoliły Anglikom posunąć się na teren turecki.

Dzisiaj wojska tureckie najbardziej zagrożone są na terenie od Trebizondy do Kut-el-Amary. Nieprzyjaciele posuwają się tu z trzech stron: na północnym - wschodzie i od strony Persyi armie rosyjskie, zaś od strony zatoki Perskiej armie angielskie, które dotarły aż pod Bagdad. Turkom powiodło się odperzeć Anglików, otoczyć ich w Kut-el-Amarze i wreszcie wziąć ich do niewoli. Wobec tego niepowodzenia Anglicy narazie powstrzymali swe operacye. Natomiast Rosyanie napierają od strony granicy Perskiej i na północy. Ostatnie depesze doniosły, jakoby Turkom powiodło się powstrzymać ataki rosyjskie pod Ercinjanem.

Wogóle stwierdzić należy, iż armia turecka stanęła na wysokości zadania i stawia dzielny opór daleko liczniejszym wrogom.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 16 maja.

Wielki sztab generalny donosi 15-go maja:

Front zachodni: Na froncie wojsk generała Ewerta w wielu miejscach trwa ożywiona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.

Front kaukaski: W kierunku na Mamachatum toczą się pomyślne dla nas przedsięwzięcia oddziałów wywiadowczych.

W kierunku na Diabekr ogniem naszym odrzuciliśmy atak Kurdów.

W kierunku Mozulu wojska nasze wtargnęły do miasta Rewandus (135 klm. na wschód od Mozulu).

Z parlamentu Rzeszy.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 17 maja.

Na porządku dziennym znalazło się drugie czytanie etatu ministeryum skarbu Rzeszy. Etat uchwalono bez rozpraw; przyjęto również rezolucyę komisyi, dotyczącą poparcia oddziału Czerwonego Krzyża.

Na zapytanie deputowanego, barona v. Gampla sekretarz stanu, dr. Hoelflerich wyjaśnia, iż projekt praw o kontroli państwowej znajduje się w okresie przygotowawczym i wkrótce zostanie przedłożonym.

Podczas omawiania ogólnego funduszu pensyjnego, dep. Meyer Herford w imieniu komisyi zaleca rezolucyę zapewniającą odpowiednią zapomogę państwowej komisyi opieki nad poszkodowanymi wskutek wojny.

Etat uchwalono i rezolucyę przyjęto. Podobnież, po krótkich rozprawach, uchwalono etat ministeryum dróg żelaznych i etat zarządu dróg żelaznych.

Z kolei następuje etat zarządu poczt i telegrafu

Dep. Meyer-Herford zdaje sprawę z prac komisyi i podkreśla szczególnie działalność poczty polowej.

Sekretarz stanu, Krätke, mówi: „Referentowi wyrażam me serdeczne podziękowanie za jego uznanie dla urzędników. Z liczby 220000 urzędników poczt Rzeszy 97000 pełni służbę polową, zastąpić ich musiano pomocnikami, Wynika ztąd, że pozostałym urzędnikom przypadła w udziale znacznie większa praca, a jednak z zadania swego wywiązali się oni wyśmienicie.

Obrad w sprawie tego etatu nie dokończono; dalszy ich ciąg odłożono na czwartek na godz. 2 popołudniu.

Z komisyi podatkowej.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 17 maja.

Sekretarz stanu przy ministeryum skarbu, dr. Hoelferich, złożył dziś w komisyi podatkowej parlamentu następujące wyjaśnienie: Wczoraj, oraz onegdaj toczyły się przy udziale ministrów finansów państw Rzeszy narady nad sprawą podatków. Rezultaty narady pozwalają przypuszczać, że kwestye dotychczas niewyjaśnione, zostaną ostatecznie rozwiązane. Co się tyczy ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy różnymi projektami podatków, należy wstrzymać się z dalszymi obradami nad tą sprawą, do czasu usprawiedliwienia nadziei, pokładanych w podatku wojennym. Komisya gospodarcza parlamentu usłyszy jutro projekt podatku wojennego, w drugiem czytaniu. Na wniosek przewodniczącego, komisya podatkowa odłożyła swe posiedzenia do piątku przed południem. Przegląd dzienny: projekt rządowy podatków.

Gospodarka rosyjska.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm, [illegible] maja.

Gazeta „Russkoje Słowo“ pisze, iż do Moskwy zamiast zamówionych 1300 sztuk bydła przybywa codziennie zaledwie po 200 sztuk. Główną przyczyną tego jest brak środków przewozowych. Gubernia moskiewska znajduje się jeszcze w daleko gorszych warunkach, gdyż z Moskwy i gubernii wielka ilość artykułów żywnościowych odpływa do gubernij sąsiednich. Sprawozdanie giełdy zbożowej w ponurych barwach maluje stan handlu zbożowego. Podrożenie przetworów zbożowych nie zostało wywołane przez podstępną spekulacyę, lecz przez dezorganizacyę transportu, zarządzenia organów centralnych i ich agentów, działających wewnątrz kraju, co zatamowało wszelkie siły życiowe kraju. Próby regulowania rozdziału środków żywnościowych przy pomocy giełdy zbożowej nie dały żadnego wyniku. Zarządzenia rządowe, ograniczające swobodę działania pośredników, miały jedynie ten skutek, że kupcy usunęli się zupełnie od interesów.

Rosyjskie kopalnie złota.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm 17 maja

Gazeta „Riecz“ donosi, że na ukończonym obecnie zjeździe przedstawicieli kopalń złota w okolicach morskich dalekiego wschodu, odbytym w Nikołajewsku, ujawniono zupełne uzależnienie ich od Chińczyków. Chińczycy zorganizowali się w związki i zagarnęli w swe ręce całą produkcyę złota.

Sprawa Suchomlinowa.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kopenhaga, 17 maja.

Otrzymane ostatnio dzienniki petersburskie i moskiewskie przynoszą świeże wiadomości w sprawie Suchomlinowa. Przeglądanie aktów, oraz listów, znalezionych podczas rewizyi w mieszkaniu Suchomlinowa, nie jest jeszcze ukończone. Osoby, zajęte przeglądaniem listów, są niezwykle zdziwione z powodu nieznalezienia listu, pisanego do eks-ministra przez pewną, bardzo wysoko postawioną osobę. O liście tym wspominano nawet w Dumie, podczas rozpraw nad sprawą Suchomlinowa. Wspomniano wtedy, iż list ten może skompromitować osoby, stojące jeszcze wyżej. Rewidenci przypuszczają, iż Suchomlinow ukrył wspomniany list, aby go później użyć jako broń przeciwko swym wrogom.

Walki na zachodzie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 17 maja.

Główna kwatera donosi: Uznając wielką doniosłość posiadania wzgórza 304, i chcąc odebrać Niemcom możność obserwacyi pierwszej linii obronnej pod Verdun, przypuścili Francuzi sześć kolejnych szturmów na zachodzie zbocza wzgórza 304. Wszystkie ataki załamały się w ogniu artyleryi i piechoty, i zostały krwawo odparte. Stanowiska pomiędzy wzgorzem 304, a lasem Avocourt pozostają, jak przedtem, w naszych rękach.

U wybrzeża Flandryi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bruksela, 17 maja.

Wczoraj po południu, około wybrzeża flandryjskiego, ukazała się eskadra angielska. Przeciwko eskadrze wystąpiły niemieckie torpedowce i okręty strażnicze, przyczem nastąpił krótki pojedynek artyleryjski na dużą odległość. Jeden z niemieckich lotników obrzucił bombami statek angielski, przyczem zniszczył na nim mostek kapitana.

Niedoszłe zawieszenie broni.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bern, 17 maja.

„Temps“ przynosi odpowiedź państw wojujących na propozycyę zawieszenia broni, uczynioną przez Czerwony Krzyż. Zawieszenie broni miałoby na celu uprzątnięcie trupów i stwierdzenie osobistości poległych. Niemcy odpowiedziały, iż odpowiedź zależną jest od inicyatywy przeciwników. W przeciwieństwie do tego Rosya, Francya, Belgia, Anglia i Włochy propozycyę odrzuciły, motywując odmowę względami militarnemi. Niezależnie od tego „Temps“ twierdzi, że gdyby Niemcy wyraziły na to zgodę, możnaby było doprowadzić do porozumienia.

Rola Giolittiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Budapeszt, 17 maja

„Budapesti Hirlap“ donosi, że Giolitti przybył do Villa Frascatti na powtórne wezwanie króla. Giolitti dotychczas omijał Rzym, nie chcąc obecnością swą zbudzić podejrzenia, iż pragnie przyczynić się do upadku gabinetu Salandra-Sonino, który zgóry skazany był na zagładę. Sytuacya uległa jednak zupełnej zmianie, gdyż największe przeciwieństwa, zachodzące pomiędzy Salandrą a Giolittim, zostały już wyrównane; w ostatnich czasach odbywali oni często wspólne narady, których wyniki ujawniły się natychmiast w stwierdzeniu faktu, iż nie należy rozszerzać terenu wojennego, i Włochy nie powinny poniżać się do roli pomocniczej, jaką odgrywają w wojnie obecnej francuskie i angielskie wojska kolonialne. Wszystko to przypisują wpływom Giolittiego. Anglia zażądała wydania okrętów niemieckich, znajdujących się w portach włoskich, stawiając żądanie to, jako główny warunek obniżenia stawek przewozowych. Żądanie to odrzucono, gdyż sprzeciwia się ono interesom Włoch. Nie zgodzono się również na zawarcie przez same Włochy układu handlowego z Anglią, gdyż podobny układ związałby zupełnie ręce rządowi włoskiemu.

Nowe okręty wojenne.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rzym, 17 maja.

Organ urzędowy donosi, iż do floty wojennej wcielono trzy włoskie parowce „Citta Bari“, „Citta Jonino“ i „Flora“, jak również parowiec austryacki „Grado“.

Podróż króla Piotra.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 17 maja.

„Vossische Ztg.“ donosi: Król Piotr serbski w drodze do Petersburga zatrzymał się w Bergen.

W sprawie przewozu Serbów.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 17 maja.

Według informacyj biura Reutera, toczą się układy pomiędzy Anglią a Grecyą w sprawie przewozu wojsk serbskich do Macedonii. Neutralność Grecyi podobno ma nie być naruszoną.

Stanowisko Rumunii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Wiedeń, 17 maja.

Według doniesienia gazety „Kambana“, otrzymanego z Bukaresztu, posłowie czwórporozumienia odwiedzili ponownie prezesa ministrów rumuńskich, Bratianu, przyczem poseł rosyjski zażądał odpowiedzi na notę przesłaną rządowi rumuńskiemu w sprawie traktatu niemiecko-rumuńskiego. Bratianu odpowiedział, iż musi wpierw ściśle opracować tekst odpowiedzi. Rząd rumuński nie widzi wszakże żadnego powodu, dla którego, nakreśliwszy sobie linię wytyczną postępowania swego względem mocarstw centralnych, miałby ulegać wpływom innych mocarstw.

Nad granicą Rumunii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bukareszt, 17 maja.

Dziennik „Minerwa“ dowiaduje się z nad granicy rosyjskiej, iż sprowadzono tam wiele pułków kozaków z głębi Rosyi i rozlokowano ich wzdłuż granicy Rumunii.

Niepowodzenia Anglików.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Konstantynopol, 17 maja.

Według wiadomości, otrzymanych z miarodajnego źródła, Anglia wysłała na dwóch okrętach wojska anglo-indyjskie do Sudanu. Wojska te, przeznaczone przeciwko Imanowi Bar Fum, poniosły klęskę. Iman zajął parę ważnych miejscowości.

Służba wojskowa w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 17 maja.

Z pomiędzy 35 posłów, którzy głosowali przeciwko billowi o powszechnej służbie, 26 należy do partyi liberalnej, 9-ciu zaś do robotniczej. Prawo o powszechnej służbie wojskowej uzyska moc po miesiącu.

Wrzenie w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 17 maja.

Z Amsterdamu donoszą do „Vossische Ztg.“, iż wewszystkich miejscowościach Anglii odbywają się zebrania przeciwmilitarne. Utworzył się wiele organizacyj, które posiadają znaczne poparcie materyalne. Propagują one otwarcie opór przeciwko żądaniom rządowym, dotyczącym służby wojskowej. O ileby rząd zechciał zastosować nowe prawo w ciągu najbliższych tygodni, oczekiwać należy zaburzeń.

Ustąpienie Nicolsona.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 17 maja.

„Morning Post“ dowiaduje się, iż podsekretarz ministeryum spraw zagranicznych, sir Artur Nicolson, usuwa się ze służby publicznej wskutek nadwątlonego zdrowia. Następca jego będzie lord Harding.

Wrzenie w Irlandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 17 maja.

„Daily News“ otrzymuje następujące informacye z Dublina: Masowe aresztowania i inne represye, nieuniknione przy działalności sądów wojennych, spowodowały silne rozgoryczenie. Rozdrażnienie ogólne weszło na tory dawnych politycznych oraz rasowych przeciwieństw. Sądy wojenne wydobyły z ukrycia najgorsze elementy społeczne.

Wiadomości wojenne.

Ruzski—następcą Kuropatkina.

Gazeta „Taegliche Rundschau“ donosi ze Sztokholmu: W Petersburgu głoszą, iż wkrótce Ruzski będzie mianowany następcą Kuropatkina.

Podróż prezesa ministrów.

Prezes ministrów węgierskich, hrabia Tisza, dnia 14 b. m. przybył do Sabac. Na granicy Tiszę powitał generał-gubernator, hrabia Salis Sevis. Z Sabac hrabia Tisza udał się do Valjewo.

Walki pod Verdun.

Z Medyolanu donoszą: „Corriere della Sera“, omawiając szczegółowo sytuacyę pod Verdun, czyni uwagę, iż walki pod Verdun przechodzą obecnie stadyum krytyczne.

Brak okrętów we Włoszech.

Z Genui donoszą o gwałtownej zwyżce stawek przewozowych, która prawie zupełnie uniemożliwia przewóz węgla. Skutkiem tego panuje wielkie podniecenie w sferach handlowych i w towarzystwach żeglugi. W niedzielę rada ministrów uchwaliła zakaz, dotyczący przewozu przedmiotów zbytku, oraz towarów powodujących przeszkody w ruchu. Zarządzenie to ma przyczynić się do rozwiązania sprawy przewozu.

Dostawy amerykańskie dla Portugalii.

Z Rotterdamu donoszą: Z Ameryki nadeszły już pierwsze dostawy materyałów wojennych dla Portugalii, których stronę finansową wzięła na siebie Anglia. Ładunek nowojorskiego parowca „Harriet“, który przybył do Lizbony, składał się niemal wyłącznie z amunicyi, materyałów wojennych i przedmiotów, stanowiących uzbrojenie armii i marynarki.

Drożyzna w Paryżu.

Gazeta „Temps“ pisze: Jako maximum ceny na cukier w handlu detalicznym wyznaczono w Paryżu 1.30 i 1.35 fr. za kilo, w różnych dzielnicach miasta doszło do gwałtownych scen, gdyż kupcy nie chcieli uznać tej normy i żądali cen wyższych. Policya przywróciła porządek.

Rewolty w Kwantungu.

Z Kopenhagi donoszą: „Ruskoje Słowo“ otrzymało z Pekinu następującą wiadomość: Termin wyznaczony na prowadzenie rokowań pomiędzy Chinami północnemi i południowemi upłynął, i rewolucyoniści ponowili działania wojenne w Kwantungu, krążą pogłoski, iż podczas jednego z posiedzeń rady ministrów uznano, że dymisya Juanszikaja jest nieunikniona. Zarządzono środki nadzwyczajne celem utrzymania pokoju w Pekinie.

Rozruchy w Chinach.

Poselstwo chińskie w Berlinie udzieliło następujących informacyj, dotyczących sytuacyi w Chinach. Pomimo to, iż pięć prowincyj ogłosiło niepodległość, pewnem jest jednak, że walki ustaną. Gubernator wojenny Nankinu, generał - feldmarszałek Fong-Kuo-Chang, gubernator wojenny Anhulu, generał Ni-Shih-Chung, generalny inspektor wojsk w dolinie Yangtsze, Chang Hsuen, wspólnie zwrócili się drogą telegraficzną do prezydenta Juanszikaja, prosząc go, by pozostał na stanowisku. Polecili oni prowincyom, by te przed 15 maja wysłały przedstawicieli na konferencyę narodową do Nankinu. Niema najmniejszej wątpliwości, że trudności polityczne zostaną przezwyciężone w drodze pokojowej.

Połączenie prowincyj południowych.

Petersburska agencya telegraficzna donosi z Tokio: Prasa japońska głosi, iż pomiędzy wojskami rewolucyjnemi a Sunjatsenem, Chuansinem i Senczusjuanem doszło do porozumienia. Zamierzono utworzyć rząd wspólny dla prowincyj południowych, których ludność wynosi 55 milionów.

Wywiad u Juanszikaja.

Korespondent pekiński gazety „Ruskoje Słowo“ depeszuje pod datą 6 maja: Dzięki poparciu poselstwa rosyjskiego miałem możność pomówić z Juanszikajem. Rozmowa była prowadzona w języku chińskim w obecności tłumacza ministeryum spraw zagranicznych. Juanszikaj oznajmił, iż czuje się zupełnie zdrowym, poczem odezwał się w te słowa: „Wszelkiemi siłami dążę do tego, by w kraju zapanował ład i pokój. Obecnie po utworzeniu gabinetu odpowiedzialnego wobec parlamentu, sądzę, iż porządek w kraju będzie przywrócony. W bliskiej przyszłości zbierze się konferencya przedstawicieli wszystkich prowincyj, której zadaniem będzie odnalezienie drogi do pokojowego rozwiązania“. Na zapytanie, jakiemi są stosunki międzynarodowe Chin, Juanszikaj odpowiedział: „Chiny i Rosya są sąsiadami od zamierzchłych czasów. Polityka jednego z tych krajów, wpływa na politykę drugiego. Dlatego też łączyć je winna bardzo blizka przyjaźń“.

Z rozkazem.

Sprawozdawca „Pester Lloydu“ ogłasza następujący ustęp swego pamiętnika wojennego:

„Stoimy wśród mogił jakiegoś cmentarza wiejskiego; ciemna noc zalega przestrzeń i chociaż niczego nie widzimy, to zarówno ja, jak brygadyer, szef sztabu i komendant oddziału artyleryi ani na chwilę nie odwracamy oczu z kierunku przed siebie, gdzie z pierwszym brzaskiem dnia po drugiej stronie rzeki wyłoni się wzgórze lasem pokryte, a mieszczące stanowiska rosyjskie. Tam stoją w uśpieniu nocy baterye nieprzyjacielskie, które bezwłocznie muszą być wzięte pod ogień, skoro tylko świt pierwszym brzaskiem dnia owionie górę.

Brygadyer zapytuje artylerzystę: „Czy można zaczynać? Zapytany odpowiada: „Szkoda każdej sekundy“.

Nie bez wzruszenia począłem wciągać świeże powietrze budzącego się ranka i liczyć czas do pierwszego wystrzału.

Dalszy rozkaz brygadyera brzmiał: „Nieprzyjacielską bateryę będziemy ostrzeliwać do godziny 9-ej rano, z uderzeniem godziny ogólny atak.

Rozglądam się wśród mogił cmentarza i myślę o tem, że niedługi czas upłynie, a groby te zadrżą i rozpocznie się nowe żniwo śmierci. Śmierci innej niż ta, którą ci tutaj leżący pomarli. Na tamtą śmierć trzeba nieraz długo czekać. Ta obecnie modna jest równie straszna czy przykra, różni się jednak od obywatelskiej swą nazwą: „śmierć bohaterska“ i przychodzi bardzo szybko. Jej możność nosi każdy żołnierz z sobą, a na licznych pobojowiskach Europy zachodzi ona codziennie wśród najróżnorodniejszych okoliczności, hojnie i obficie, wśród lasów, na wzgórzu w drodze, na bagnie, we wsi i w mieście.

W tej chwili przetarło się niebo przed nami i zamajaczył stok wzgórza. Brygadyer daje znak, poczem oficer artyleryi odchodzi do telefonu i wydaje rozkazy. Napięcie mojej uwagi, niepokój i oczekiwanie rosną w bezmiar.

Pierwsza salwa; stwierdzamy, że granaty padły w miejsce, gdzie nasi lotnicy wczoraj stwierdzili obecność nieprzyjacielskiej bateryi. Każdy z nas myśli, jaki był skutek strzału, czy i jak odpowie nieprzyjaciel. Ale nieprzyjaciel milczy; powtarzamy salwę, po niej dajemy trzecią i czwartą. Po tamtej stronie cisza.

Brygadyer podaje mi ustny rozkaz: „Z uderzeniem dziewiątej godziny, atak na całej linii. Doręczyć jak najprędzej. Odchodzę.

Mój pułk leży okopany poza drogą wiodącą do cmentarza; idąc ku niemu słyszę co chwila ponad sobą poświst przelatujących pocisków. Grzmot strzału i wybuchu nie ustaje.

Dopiero w chwili, gdy znalazłem się na jakie sto metrów przed pierwszym rowem naszym, nieprzyjaciel począł odpowiadać. Rzecz dziwna jego celem nie były nasze baterye, lecz stanowiska poza niemi, gdzie jak słusznie mógł przypuszczać, piechota nasza stała gotowa do uderzenia. Już po krótkiej chwili począł też szaleć pojedynek artyleryjski przyczem nieprzyjaciel obrzucił przestrzeń między naszą bateryą a piechotą lawą pękających szrapneli. Ani kroku nie mogłem postąpić naprzód; aby przeczekać i módz doręczyć następnie ważny rozkaz rzuciłem się jak długi na ziemię w przekonaniu, że burza wnet przeminie.

Chwile, przemijające chyba dosyć szybko, poczęły mi jednak wnet przeciągać się, jakby godzinami trwały; coraz większy niepokój czy rozkaz spełnię, czy na czas pójdę, czy wogóle dojdę. Ogień nieprzyjacielski nie ustaje. Widzę surową twarz mego pułkownika. Widzę te ognie sprawiedliwego gniewu w jego oczach i słyszę to straszne pytanie: dlaczego się spóźniłem. A więc niech się dzieje co chce; naprzód. Zrywam się i biegiem posuwam się o jakie dwadzieścia pięć kroków dalej. Słyszę każde uderzenie mego serca. Wokoło mnie pęka jeden pocisk za drugim; poczynam się modlić. Jeszcze kilka kroków a będę wśród swoich.

Wreszcie jestem; komendant najbliższego oddziału odbiera rozkaz. „Godzina ósma rano — powiada ktoś — a już o dziewiątej ogólny atak“. Mechanicznie powtarzam: „Tak jest o godzinie dziewiątej ogólny atak“. Komendant przygląda mi się uważnie i powiada do mnie: „Panie poruczniku idź Pan spocząć“ Zgadzam się.

Po chwili poczyna mi się zdawać, że jestem we wsi rodzinnej, że słyszę niedzielne dzwony, to znowu, że stoi przedemną mój pułkownik, że odbieram rozkaz, że idę przez morze ognia... Ach tak cicho koło mnie i tak mi rozkosznie“.

Ostatnie telegramy.

Zaburzenia w Indyach.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Haga, 17 maja

Biuro Wolffa donosi urzędowo: Komendant morskich sił wojskowych donosi z Indyi Holenderskich, iż dnia 7 b. m. doszło w Soerabaja do zaburzeń marynarskich na pencerniku „De Zeven provincien“. Komendant odpłynął na pokładzie statku „Aldebaran“ do Soerabaja, skąd powrócił już do Taudjoeng.

Echa zaburzeń w Irlandyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 17 maja.

Zgodnie z wiadomościami, otrzymanemi przez „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ z Londynu, obiegają tam najróżnorodniejsze pogłoski o Irlandyi. Pogłoski te często przeczą sobie. Stanowisko stronnictw politycznych w Izbie Gmin ma być następujące: Nacyonaliści będą wymagali rozwiązania kwestyi Irlandzkiej na podstawie home rul'u z przyznaniem praw unionistom z Ulsteru. Są oni gotowi do pertraktacyj. Unioniści irlandzcy zachowają się chłodno i nieprzyjaźnie, możliwem jest jednak, iż przyłączą się do stronnictwa unionistów. Liberałowie postanowili iść ręka w rękę z rządem.

Walki w koloniach.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kapstadt, 17 maja.

Komunikat urzędowy z Lorenzo Marquez donosi: Niemcy natarli w sile 180 krajowców oraz 2-ch karabinów maszynowych na posterunek portugalski w Uhika, nad rzeką Ravuna. Atak został odparty. Portugalczycy utracili 1 żołnierza. Z pozostałej części frontu doniesiono tylko o ogniu karabinowym. Straty po obu stronach są nieznaczne.

W sprawie odbudowy Galicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Wiedeń, 17 maja.

Biuro Wolffa donosi: Prezes ministrów, hrabia Stürgkh, zwołał wczoraj konferencyę w sprawie odbudowania Galicyi. Omawiane były środki odbudowy, przyczem przyjęto postulaty dla dalszych prac. Oczekiwanem jest utworzenie centrali, w której skoncentrowane zostaną sprawy odbudowy Galicyi.

Jan Sokolicz Wroczyński.

Jesienne róże.

Wchodząc, usłyszałem w tym zakątku, gdzie stoją palmy, jakby szloch, jakby cichy jęk i przez ciemne wachlarze liści ujrzałem na małej kozetce skuloną panią Mery, płaczącą tak strasznie, jak tylko płakać może mężczyzna.

Czułem, jak w szlochu tym rwie się coś i pęka na zawsze, coś co się opłakuje na zawsze jak własnymi palcami wykopuje się mogiłę dla szczęścia. Płakać tak można tylko wtedy, gdy ktoś bardzo drogi umiera, lub gdy się kogoś żegna na zawsze... W pierwszej chwili miałem ochotę podejść, wziąść w ramiona, to biedne, zapłakane dziecko, utulić i uspokoić, wywołać uśmiech na te cudne usta — dać jakąś może radę i wskazówkę.

Ale po chwili cofnąłem się cicho. Jakiem prawem, na jakiej zasadzie — ja człowiek obcy, gość wakacyjny, mam się brutalnie wdzierać w sanctuarium duszy ludzkiej, i na zimno, spokojnie kłaść ręce, do krwawych, bolących ran...

Do podwieczorku usiadła już zupełnie spokojna — uśmiechnięta i daleka. Nikomuby przez myśl nie przeszło — iż kobieta ta przed chwilą niedługą jeszcze wiła się cała z bólu. Tylko twarz jej przybrała jeszcze bledszy odcień, przebijający się matową, cudną białością, przez delikatny podkład pudru, i tylko pod oczami wypatrzeć, a raczej wyczuć można było, dyskretne, półtonowane, czerwonawe obwódki. Profesor Zaremba, mówił bardzo ciekawie, o szkole pejzażystów japońskich, z czego wywiązała się ożywiona dyskusya, która porwała nas wszystkich. Miałem znowu próbkę, głębokiego wykształcenia pani Mery i bajecznego wprost bronienia swoich łez. Rozmawialiśmy dość długo, profesor przyniósł w końcu swoje notatki, czytał i objaśniał.

Patrzyłem na wszystko uważnie i przenikliwie. Ta kobieta umie się maskować — strasznie maskować...

A Julek był spokojny — chłodny — uprzedzająco grzeczny dla wszystkich, tylko cały czas, nie wygłosił jednego zdania w dyskusyi — milczał jak zaklęty. Siedział wtulony w swój trzcinowy fotel, palił papierosy i na sekundę oka z pani Mery nie spuszczał. Cichy, tajemniczy i ładny w tej głębokiej zadumie.

. . . . . .

Stało się...

Ilecki zastrzelił się wczoraj w nocy.

. . . . . .

W tej samej oranżeryi, w gaju wspaniałych egzotycznych palm, pod szklanym stropem, okrytym pnącemi, nicejskiemi różami i storczykami, leży Julek. Blady, spokojnie uśmiechnięty — trzyma na piersiach sztywno złożone, w tępem, trupiem stężeniu splecione dłonie, z których wychylają się, blado-kremowe więdnące róże. Cała trumna zasypana różami, na ubraniu, piersiach, na poduszce wokoło głowy — jakby promienną aureolą oplotły skronie młodego artysty i więdną. Julek jakgdyby spał. Tylko na prawej skroni, powyżej brwi, mała, czarną, głębią patrząca, jamka, tak mała, że nie wszedłby w nią koniec ostatniego palca, o sinawo-niebieskiej obwódce, patrzy na nas tajemniczo, magnetyzuje swą głębią, i jakgdyby uśmiecha się z całej bezsiły życia.

Godziny całe spędzam w oranżeryi i patrzę na mego przyjaciela. W mózgu mam dziwną, tłoczącą apatyę — nie myślę nic, absolutnie nic, patrzę w twarz Julka i czuję, że tylko chwilami uśmiecham się głupkowato.

— Julek się zastrzelił — konstatuję co chwila ten fakt — ale dlaczego, po co, co to znaczy, tego absolutnie dzisiaj zrozumieć nie jestem w stanie i nie probuję nawet.

Julek się zastrzelił — oto wszystko, na co świadomość moja zdobyć się w danej chwili może, nic więcej...

Jest jeszcze ładniejszy, niż za życia.

Twarz przybrała wyraz głębokiego, smutnego spokoju, lecz tak majestatycznego, że chwilami uczuwa się zazdrość i głęboki podziw dla śmierci, która potrafiła tak kompletnie zmienić tę biedną, zmęczoną życiem twarz. Koło ust błądzi mu ledwie dostrzegalny, melancholijny uśmieszek, owe zmarszczki znudzenia, które psuły linię głowy Julka, zniknęły gdzieś bez śladu. Głębokie sine obwódki, podkrążyły oczy i nadały całemu obliczu, jakiś majestatyczny wyraz, wysokie czoło z białego, przeszło w odcień starej kości słoniowej. A całość ujęta ciemnym, bujnym włosem, zlepionym tylko na prawej skroni nieco krwią. Wokół głowy, złote herbaciane róże... I nagle, niespodziewanie, zaczynam odczuwać całą potęgę i grozę banalnego, tysiące razy używanego słowa; używanego bez żadnego zastanowienia słowa: nigdy...

Nic już, absolutnie nic, nie ożywi tej martwej, spokojnej twarzy, żadne wrażenie nie zadrży w mózgu nie przyjmie się, nie odzwierciadli w oczach.

Julek pozostanie na wszystko obcy i daleki. Nie zadrżą mu wargi pod pocałunkiem ust ukochanych, nie wyciągnie dłoni, by szczęście powitać, lub do piersi kobietę ukochaną przytulić — nie zapłoną oczy blaskiem ukochaniaż ni ciężkich powiek w górę nie wzniosą.

Jutro, czy pojutrze będzie pogrzeb, zabiją wieko trumny, zasypią ziemią. My wszyscy wrócimy do domu, siądziemy do stołu, jak dawniej, tylko Julka z nami nie będzie; zostanie tam, w gęstwie smutno szumiących sosen, zostanie milczący, zimny, a my daremno czekać będziemy, daremno na niego...

Teraz jest jeszcze z nami, mogę ogarnąć go spojrzeniem, mogę mówić do niego, położyć dłoń na tej przedwcześnie przez życie ściętej głowie, lecz za godzin kilka, tego dziś absolutnie pojąć nie mogę, on dla nas istnieć na zawsze przestanie...

Myślę o tem ustawicznie, lecz nic zrozumieć nie mogę.

Nigdy, nigdy...

Julek...

A on spokojny, cichy, uśmiechnięty, do piersi wiązankę ostatnich tuli róż, nad jego głową matowe, żółte płomyki woskowych świec się chwieją i długie sploty dziwacznych zamorskich storczyków, i płaskie, strzępiate liście palmowe.

Cisza...

(Dok. nast.).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Feliksa.
Jutro: Piotra Celest.

Wschód słońca o godz. 5 m. 3.
Zachód o godz. 8 m. 50.

Koncerty.

Helenów. Dziś wieczór walców i operetek. Dyr. Tad. Mazurkiewicz. Jutro wieczór kompozytorów słowiańskich. Dyr. Br. Szulc.

Widowiska.

Teatr Letni (Przejazd 1). Dziś i jutro przedstawienie teatralne — farsa i wodewil.

Rocznice.

Dnia 18 r. 1674. Walczący z Turkami, Jan Sobieski, marszałek i hetman wielki koronny, obrany królem.
„ 1802. Wysłano legiony polskie na wyspę San Domingo pod wodzą generała Le Cleve d'Oslin.
„ 1809. Genrałowie Sokolnicki i Rożniecki odbierają Austryakom Sandomierz.

Kronika łódzka.

Wykłady o wychowaniu przedszkolnem.

Rada pedagogiczna polskich kursów pedagogicznych wydziału szkolnego magistratu m. Łodzi postanowiła — w trosce o rozwój i racyonalną organizacyę pracy pedagogicznej w Łodzi — przystąpić do zorganizowania seminaryum pod kierunkiem prof. Dz. Stefanowskiej — na temat wychowania przedszkolnego.

Udział w pracach seminaryum udostępniony dla wszystkich, zwłaszcza dla matek, po uprzedniem osobistem zgłoszeniu zapisu na ręce kierownika kursów, prof. Świdwińskiego.

Legitymacye kursów nie są wymagane.

Pierwsze zebranie uczestników seminaryum odbędzie się w niedzielę, 21 b. m., o godzinie 11 rano.

Z Tow. kolonij letnich dla dzieci żyd.

Hojne ofiary komitetów poznańskiego i szwajcarskiego, oraz gł. Komitetu obywatelskiego m. Łodzi umożliwiły zarządowi w r. ub. wysyłkę biednych słabowitych i zgłodniałych dzieci na wieś. Dzieci wysłane były do posiadłości Towarzystwa w Krzyżówce — przy Andrzejowie w 3-ch partyach. Ogólna liczba dzieci, które korzystały z dobrodziejstw świeżego powietrza wynosiła 403. Stosownie do regulaminu wysłane były dzieci w wieku od 8 do 12 lat.

Średni przyrost na wadze wyniósł w przeciągu 3 sezonów 2,625 funtów. Wszystkim dzieciom przed wyjazdem zaszczepiono ospę.

Ogólny koszt wyżywienia wynosił rb. 4,491 kop. 19. Koszt wyżywienia 1 dziecka w przeciągu całego sezonu rb. 11 kop. 14. Koszt wyżywienia 1 dziecka w przeciągu 1 dnia 42½ kop.

Ogółem wydatkowano 7,326 rb. 60 kop.

Koszt ogólny jednego dziecka za cały czas pobytu wyniósł rb. 18 kop. 33. Koszt ogólny 1 dziecka w przeciągu jednego dnia 68 kop.

Zarząd postanowił wysłać w tym roku pierwszą partyę dzieci 9 czerwca. Zapis dzieci do badania odbędzie się w poniedziałek dnia 22 b. m. i we wtorek dnia 23 maja, o godzinie 3-ej po południu w lokalu żyd. Tow. dobroczynności przy ulicy Zachodniej Nr. 20.

Zasiłek M. R. O.

Miejscowa Rada opiekuńcza przesłała gminie żydowskiej 1,500 rb., tytułem zasiłku na miesiąc maj dla „Przytuliska", przy ul. Południowej 66.

Plany zatwierdzone.

Wydział budowlany zatwierdził następujące plany budowlane:

I. Fiack, Nowo-Cegielniana 4, Józef Grinbaum, Zielona 55, S. L. Orbach, Konstantynowska 3, I. H. Rabinowicz, Konstantynowska 33, Sz. Cygeberg, Piotrkowska 61 — na budowę filtrów biologicznych na swoich posesyach; S. Szykier, Cegielniana 61 — urządzenie piekarni; firma Teichman i Mauch, Piotrkowska 240, budowa szopy; łódzkie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe, Mikołajewska 31, uskutecznienie przeróbek budowlanych.

Rozbiórka domu.

Wydział budowlany zezwolił Michałowi Lichmanowi i Michałowi Grosowi na rozbiórkę starego domu drewnianego na posesyi przy ul. Kielbacha 7/10.

Ze szkoły dla głuchoniemych.

W szkole dla głuchoniemych (Zielona 23), dzieci znowu otrzymują bezpłatne obiady. Ferye rozpoczną się w połowie czerwca. W czasie wakacyj dzieci będą również otrzymywać obiady bezpłatne.

Ze Stow. fabrykantów i kupców.

Przy Stow. fabrykantów i kupców miasta Łodzi organizuje się sekcya handlarzy przędzą.

Ze Stow. techników dentystycznych.

Przy Stow. powstało biuro pośrednictwa pracy i sąd polubowny. Otrzymano kilka zapotrzebowań pracowników na prowincyę i do Niemiec.

Nowa kuchnia.

Grupa mieszkańców naszego miasta organizuje nową tanią kuchnię w okolicy ul. Widzewskiej i Przejazd. Po otwarciu tej kuchni, ma być założona przez te osoby kuchnia dla dzieci.

Z Kasy rzemieślniczej.

Zarząd kasy rzemieślniczej przy ul. Mikołajewskiej 40, wstrzymał wypłacanie wkładów.

Z Wystawy rzeźb.

Wystawa rzeźb p. Julii Mendelsonówny, mieszcząca się w gmachu Siemensa (Piotrkowska 96), przedłużoną została do dnia 22 b. m., t. j. do poniedziałku.

Benefis Al. Szarkowskiego.

Bilety na benefisowe przedstawienie Al. Szarkowskiego cieszą się wielkim popytem. Po za sympatyą dla benefisanta, przynętę stanowi sztuka, która nie była jeszcze graną w Łodzi. Przed rozpoczęciem przedstawienia p. Andrzej Nullus wygłosi prelekcyę o twórczości autora „Gry", Jerzego Żuławskiego.

Tournee Karola Adwentowicza.

W dniach 26, 27 i 28 b. m. w teatrze Polskim odbędą się występy Karola Adwentowicza, artysty warszawskich teatrów miejskich. Odegrane zostaną: „Don Juan" Rittnera, „Brzydki Ferrante" Testoniego i „Kordyan" Słowackiego. Artysta przybywa do Łodzi z własną trupą.

Występy łódzkie Adwentowicza rozpoczynają tournee po prowincyi.

Zemsta lokatora.

Z powodu niepozwolenia na wyprowadzkę z domu Nr. 81 przy ul. Piotrkowskiej, lokator G. O. powybijał laską szyby, zrządzając strat na 20 rb.

Kradzieże.

Z mieszkania Sury Hecht, Nowo-Zarzewska 8, skradziono 2 złote zegarki z dewizkami, 1 srebrny zegarek i obuwie, ogółem wartości 500 rb.

Do składu firmy Franciszek Beyer i S-ka, Mikołajewska 55, włamali się złodzieje, którzy skradli różne towary.

Notatka prasowa.

Mleczarka Róża Kalińska z Łodzi, Podrzeczna 19, skazana została na 14 dni więzienia, ponieważ sprzedawała mleko, rozcieńczone wodą.

Łódź, dnia 13 maja 1916 r.

Z sądów.

Skazanie paserów.

Przed sądem okręgowym znaleźli się F. Kliger i M. Hom, oskarżeni o przyjęcie od złodziei celem sprzedaży skradzionych na sumę 16,000 towarów, — oraz M. Bajn, H. Rosental i L. Hochberg o uskutecznienie tranzakcyi. Z całej bandy jeden tylko Kliger przyznał się do winy. Świadkowie jednak stwierdzili winę wszystkich.

Sąd skazał Rozentala na 5 lat więzienia, Hochberga na 2 lata. Kligera — 2½, Horna i Bajna po 3 lata.

Złodziejska para.

23-letnia Anna Glinianówna i 22-letni Józef Jabłoński, stanowiący, jak zeznali, parę narzeczonych, uprawiali systematycznie kradzieże. Pięć z tych kradzieży było przedmiotem rozpraw wczorajszych w ces.-niem. sądzie okręgowym. Narzeczona przyznała się do winy, narzeczony obstawał przy swej niewinności.

Oboje zostali zasądzeni na półtoraroczne więzienie. Glinianównie jednak odliczono 5½ mies. kary, odsiedzianej do wyroku.

Ze Strykowa.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

W N-rze 133 „Godziny Polski", w korespondencyi ze Strykowa korespondent podał wiadomości, które wymagają uzupełnienia i sprostowania nieścisłości, co niniejszem czynię.

Założona przezemnie tania kuchnia wydaje dziennie około 225 obiadów, co czyni miesięcznie 6,750 a nie 2,000, jak podał korespondent.

Co się tyczy potajemnych szynków w okolicy, nic pewnego w tej sprawie powiedzieć nie mogę, lecz odnośnie do Strykowa — wódkę, z wyjątkiem może dwóch masarni i wśród żydostwa ukrytych handelków, sprzedawały otwarcie restauracye. Pokątna sprzedaż nie opłacała się. Dowożono wprawdzie przez czas niejaki wódkę kontrabandą, lecz wysokie kary wnet ukróciły nadużycia. Obecnie wogóle wódki sprzedawać nie wolno.

Około podtrzymania kościoła zabiegam, jak mogę. Z lasu dawniej biskupiego otrzymałem tytułem indemnizacyi pewną ilość drzewa. Przy dzielnej pomocy p. Rzewuskiego z Bratoszewic zwózką zajęli się skutecznie katolicy strykowscy. Cmentarz w znacznej części ogrodziłem cegłą, własnym sumptem. Wymaga on jednak całkowitego ogrodzenia, gdyż zwierzęta wygrzebują czaszki i kości ludzkie...

Pochód majowy odbył się jak na nasze stosunki, wspaniale. Żydzi i maryawici udziału nie wzięli.

Czynna jest też pod moją opieką, jako prezesa miejsc Rady opiekuńczej, ochronka, opiekująca się 70 dziećmi. Kieruje nią p. R. Szubert gorliwie i z pożytkiem. Dzieci otrzymują naukę i pożywienie zupełnie bezpłatnie. Założyłem też szkołę w gmachu plebanii; pobiera w niej naukę 60 dzieci. Nauczycielem jest p. Kazimierz Jabłczyński.

Z innych instytucyj mamy na ukończeniu dom dla sierot i starców, czem zajmuje się M. R. O. Rada rozciąga też opiekę swoją na gminę Niesułkowską.

Odczuwamy dotkliwy brak czytelni, spowodowany przez doszczętne zniszczenie dawniejszej biblioteki. Daje się nam również we znaki zanik działalności kasy Tow. katolików. Przerwa ta, zbyt długa, może wywołać nieporozumienia. Nieczynny jest też Dom ludowy, zajęty obecnie na szkoły, nieczynne kółko rolnicze, brak poczty na miejscu, doktora, wyższej szkoły elementarnej, ale też brak na to i gotówki, przynajmniej u katolików...

Powstaje obecnie komisya szacunkowa; a szkody były bardzo wielkie...

Ks. B. Karwowski.

Z Zawiercia.

W dniu 6 maja między godz. 2 a 4 po południu na przestrzeni pomiędzy Zawierciem a Ogrodzieńcem trąba powietrzna wywróciła 5 domów mieszkalnych i 2 stodoły.

Na szczęście w chwili katastrofy, mieszkańców w wywróconych domach nie było, gdyż wszyscy zajęci byli podówczas robotami w polu. O sile trąby powietrznej świadczy sam fakt wywrócenia tylu budynków.

Dziwne, że trąba ta uformowała się przy względnej pogodzie i rozpoczęła się od wirowania piasku.

Z Białegostoku.

Jak donosi „Grodnoer Ztg.", wójt z Domanówców, Wincenty Kosak, został zamordowany w dniu 2 maja na drodze do Korytnicy. Wiózł on z sobą 150 marek, za które zamierzał kupić towar. Zbrodniarze nie znaleźli pieniędzy.

Ze Lwowa.

Straszna katastrofa kolejowa.

Dzienniki lwowskie przynoszą szczegóły o katastrofie kolejowej, jaka wskutek zderzenia pociągów wydarzyła się w ubiegłą środę w nocy o godzinie 2¾ na linii Stryj Beskid w odległości dwóch kilometrów od stacyi Ławoczne. Najechały na siebie dwa pociągi, jeden ze Stryja na Węgry, drugi z Ławocznego w kierunku Lwowa. Oba pociągi szły pełną parą; skutki zderzenia były też straszne. Przy pociągu z Węgier lokomotywa została zdruzgotaną i wyrzuconą z toru, wóz posiłkowy uległ temu samemu losowi, a dwa wozy I i II kl., jadące bezpośrednio za wozem posiłkowym, zostały formalnie wtłoczone jeden w drugi. W wagonach tych jechało 11 osób, z których dziewięć we śnie zaskoczyła śmierć, dwie zaś osoby, istnym cudem uniknęły śmierci. Cudem też nazwać można, że maszyniści, prowadzący pociągi, uszli śmierci; z personelu kolejowego trzy osoby są ciężko ranne, nadto 16 podróżnych, lżej rannych ma być kilkudziesięciu.

Ze szczątków wagonów dobywał się jedynie krzyk dzieci; to chłopczyk i dziewczyna uratowani od śmierci. Jechali z matką i najstarszą siostrzyczką, 7-letnią, do ojca swego, porucznika etapowego w Skolem. Matka zginęła z siostrzyczką, oni ocaleli. Ojciec ich Andruszak, pochodzi z Węgier, Słowak z urodzenia, stamtąd też wybrała się małżonka z dziećmi w odwiedziny. Prócz córeczki porucznika, zabita też została jeszcze jedna dziewczyna, jadąca w tych wagonach. Jak się nazywa, z kim jechała i dokąd, nie zdołano w pierwszej chwili sprawdzić. Nie wiadomo też na razie, jak się nazywają dalsze ofiary katastrofy. W drugim pociągu, jadącym ze Stryja, uległa zniszczeniu lokomotywa i niektóre wagony początkowe, oraz wagon osta i, który oderwał się od pociągu i runął, gruchocząc się zupełnie. Z pierwszą pomocą pośpieszyli ocaleni trzej lekarze wojskowi, później przyszedł osobny pociąg ratunkow

Z Krakowa.

Rada szkolna krajowa pragnąc, aby doroczne drukowane sprawozdania szkół średnich, dały jak najdokładniejszy obraz udziału młodzieży w toczącej się obecnie walce światowej, wzywa byłych uczniów szkół średnich, względnie ich rodziny, aby podały do wiadomości dyrekcyom szkół średnich nazwiska tych byłych uczniów: 1) którzy zginęli na polu bitwy lub zmarli wskutek trudów wojennych, 2) tych, którzy za dzielność lub usługi oddane sprawie obrony państwa uzyskali odznaczenia.

WARSZAWA.

Komunikat R. G. O.

(o) Działalność organizacyjna R. G. O. na prowincyi polegała w dalszym ciągu na tworzeniu Rad miejscowych względnie powoływaniu mężów zaufania w poszczególnych gminach, gdzie organizowanie Rad miejscowych było z jakichkolwiek względów zbytecznem lub niemożliwem. Dotychczas R. G. O. otrzymała wiadomość o utworzeniu się 307 Rad opiekuńczych miejscowych; cyfra ta jednak w rzeczywistości musi być większa, ponieważ skutkiem trudności w otrzymaniu informacyj z prowincyi, R. G. O. z wielu miejscowości odnośnych zawiadomień oficyalnych jeszcze nie otrzymała. Co się tyczy Rad opiekuńczych powiatowych, to zaznaczyć należy, iż, wskutek skasowania powiatu Radzymińskiego i włączenia jego terenu w skład pow. Warszawskiego i Mińsko-Mazowieckiego, Rada opiekuńcza pow. Radzymińskiego została zlikwidowana, zaś R. M. Radzymińska poddana kompetencyi R. O. pow. Warszawskiego. Do miejscowości, gdzie prace organizacyjne postępowały powolnie, wysłano w miesiącu sprawozdawczym 5 instruktorów.

Działalność poszczególnych wydziałów w okresie sprawozdawczym przedstawia się, jak następuje:

Wydział prowincyonalny, na podstawie preliminarza, ułożonego zgodnie z preliminarzami Rad. Op. Pow. i w porozumieniu z wydziałem finansowym R. G. O., wyasygnował w kwietniu 40 R. O. P. na potrzeby ogólne zaliczki w sumie 104,650 rb., niezależnie od tego Komitet Poznański wypłacił w marcu na kwiecień podług repartycyj, opracowanej wspólnie z R. G. O., bezpośrednio 27 R. O. powiatowym 158,611 rb., w kwietniu zaś jednej R. O. P. 6.600 rb. Zaznaczyć wypada, iż, od maja począwszy, Komitet Poznański, na skutek porozumienia z R. G. O. zaprzestanie bezpośrednich wypłat Radom Op. Pow., przelewając natomiast przeznaczone na ten cel fundusze (po 350.000 Mk. miesięcznie) do kasy R. G. O., która rozdziela tę sumę między odnośne Rady Powiatowe zgadnie z ogólną miesięczną repartycyą. Pewnego powiększenia się funduszów Rad. Op. Pow. spodziewać się należy z przekazania przez Komisyę likwidacyjną C. K. O. wpływów z tytułu zwrotu pożyczek, zaciągniętych w C. K. O. przez mieszkańców prowincyi.

Pomimo braku komunikacyi otrzymano w kwietniu sprawozdania z działalności 21 Rad. Op. Pow.; wydział dokłada specyalnych starań, aby wymagania jego co do jednostajności, przejrzystości i pełności tych sprawozdań były przez Rady Op. Pow. należycie wykonywane. Na skutek inicyatywy wydziału w kilku mniej zniszczonych miejscowościach pomyślnie przeprowadzono doraźne kwesty celem wyzyskania ofiarności miejscowej na rzecz pomocy ofiarom wojny.

Po porozumieniu się z odpowiedniemi organizacyami m. Warszawy, przystąpiono do wysyłania za pośrednictwem Rad opiekuńczych powiatowych grup rzemieślników warszawskich celem dania im możności zarobkowania na prowincyi. Wreszcie wydział zajmował się gorliwie przygotowaniem na prowincyi do mającej się odbyć kwesty ogólnokrajowej (rozsyłane instrukcyj, plakatów, udzialanie informacyj co do szczegółów, organizowania odczytów i t. d.

Wydział finnansowy, poza opracowaniem budżetu R. G. O., zajmował się przedewszystkiem sprawami, związanemi z loteryą R. G. O. Z ważniejszych prac przygotowawczych do loteryi dokonano następujących: zawarto umowę co do druku biletów z firmą drukarską, zaakceptowano projekt plakatu, następnie zgodnie z życzeniem władz, przedstawiono gwarancyę Banku handlowego odnośnie wypłaty wygranych na sumę 700.000 Mk., poczyniono wreszcie kroki w kierunku organizacyi sprzedaży biletów w Warszawie i na prowincyi. Nakoniec, w komisyi prawnej wydziału zredagowano ostatecznie projekt prawa regestru handlowego.

Niezależnie od wyżej wymienionych spraw, kilku członków wydziału brało udział w opracowaniu przez komitet giełdowy projektu Ustawy banku emisyjnego.

Działalność wydziału gospodarczego w kwietniu zwróconą była przedewszystkiem na zażegnanie głodu kartoflanego i powstałej z obawy przed nim paniki w pow. warszawskim. Udało się jednak wydziałowi rozsprzedać wśród ludności kilkadziesiąt wagonów kartofli, co wywołało pewną zniżkę cen. Pozatem zakupiono na prowincyi około 2-ch wagonów grochu i fasoli na zasiew. Remanent towarów na pierwszego maja wynosi 93.071 rb., zapas ten jest przeznaczony dla kilku rozpoczynających swą działalność hurtowni prowincyonalnych. Sprzedano zaś towarów w kwietniu za 73,807 rb. W ubiegłym miesiącu wydział opracował wspólnie z wydziałem prowincyonalnym również projekt repartycyi 6[illegible].000 marek, przeznaczonych przez Komitet Poznański na organizacyę składnic prowincyonalnych.

Wydział dobroczynny łącznie z sekcyą zapomóg i pożyczek wypłacił w kwietniu drobnych zapomóg i pożyczek zużywczych w sumie ogólnej 15.441 rb., okazano tym sposobem pomoc 712 osobom (petenci łącznie z rodzinami). Niezależnie od tego instytucyom dobroczynnym udzielono zapomóg w sumie 4.000 rb. W tym samym czasie rozdano 7.392 pojedyńcze sztuki ubrań i bielizny; bonów na bezpłatne obiady zakupiono za 2.000 rb., obiadów zaś wydano 6.208. Utrzymanie 3-ch schronisk na 443 osób wyniosło 9.579 rb.

Wydział opieki nad dziećmi i młodzieżą roztaczał w ubiegłym miesięcu opiekę nad 559 ochronami w różnych miejscowościach kraju, organizując jednocześnie pomoc lekarsko - hygieniczną dla dzieci, oraz dostarczając im pomocy naukowych. Wydano na te cele Radom powiatowym 38.251 rubli.

Wydział budowlany, poza opracowaniem różnych kwestyj technicznych (wymiary cegły i dachówki, normy profili budulca), przygotowaniem materyałów do wydania odpowiednich broszur, zawierających wskazówki praktyczne co do materyałów budowlanych, oraz rozesłaniem instrukcyj dla biur porad budowlanych przy radach Op. Pow., przygotował projekt prawa budowlanego dla wsi, opracował program 2-miesięcznych kursów ceglarskich przy cegielni Dąbrówka Wilanowska, oraz wysyłał swego delegata na prowincyę w sprawach organizacyjnych i techniczno - budowlanych.

Zniesienie rogatek.

(o) Cicho, bez uroczystych ceremonij, dokonał się pogrzeb jednego z bardzo dawnych urządzeń warszawskich, mianowicie—rogatek. Istniały one z górą sto lat, ustanowione dla zasilenia dochodów miejskich, a wymotywowane tem, że skoro przyjezdni korzystają z bruków i innych ulepszeń w Warszawie, to za korzystanie to płacić powinni.

Później, z biegiem czasu, wobec wzrastających potrzeb miejskich, ustanowiono podatek od produktów spożywczych, przywożonych do Warszawy, i pobierano ten podatek na rogatkach.

Życie dowiodło, że pobieranie opłat „wjazdowych", „spożywczych" i innych podobnych, przynosi wielką szkodę ludności miejskiej, a kasie miasta daje dochód pozorny tylko, gdyż rogatki z rozmaitemi ich opłatami tamują rozwój miast, a tem samem wpływają na powstrzymanie racyonalnej gospodarki. Stąd też w Europie zachodniej i środkowej dawno już rogatki zniesiono. Żyją one tylkowe wspomnieniu ludności.

W Warszawie urządzenie to przetrwało do tego czasu, głównie dzięki krótkowzrocznej administracyi miasta. Już 20 lat temu władze petersburskie zażądały zniesienia rogatek warszawskich, wskazując, że istnienie ich jest anachronizmem, szkodliwym dla miasta. Ale ówczesny zarząd miejski, tak samo, jak i obecny, dowodził, że dochodu, przynoszącego wówczas przeszło 300,000 rb., nie można pozbywać się z lekkiem sercem, zwłaszcza wobec braku źródeł, z którychby pokryć można było ten ubytek.

Jak fałszywy był ówczesny pogląd magistratu na tę sprawę, dowodem fakt, że w ciągu lat 20-u wpływ z opłat rogatkowych nietylko nie zwiększał się, lecz raczej zmniejszał. W budżecie na rok zeszły dochód z tego źródła określono na 218,005 rb., tyle bowiem płacił dzierżawca; reszta szła na jego korzyść. A tymczasem ludność Warszawy z kieszeni swych pokrywać musiała te opłaty, bo pobierano je przeważnie od włościan, przybywających na targi z produktami. Ci zaś uiszczoną na rogatce opłatę w trójnasób odbijali sobie, podnosząc ceny swych produktów.

Dwadzieścia lat temu wywody magistratu znalazły posłuch u władz rosyjskich. Powtórzone teraz, niemal w tej samej formie i z temi samemi argumentami, — nie osiągnęły tego celu. Władze niemieckie nakazały zniesienie opłat rogatkowych, jako tamujących rozwój miasta i uciążliwych dla ludności.

Rogatki przestały istnieć.

Kronika warszawska.

Strejk tramwajowy.

(o) Strejk tramwajowy uwidocznił, jak mało jest obecnie dorożek w Warszawie, głównie z powodu braku koni. Pojawiły się omnibusy, ale w ilości tak nieznacznej, że nie mogą nastarczyć zapotrzebowaniom. Omnibusy krążą tylko w komunikacyi z Pragą. Teraz dopiero okazuje się, jak dotkliwym jest brak komunikacyi omnibusowej, tak rozpowszechnionej w innych wielkich miastach Europy.

Winnym braku tego jest dawny zarząd miejski, który komunikacyę omnibusową przekazał przedsiębiorstwu tramwajowemu z prawem wyłączności. A przedsiębiorstwo to, naturalnie, omnibusów nie wypuszcza na miasto, żeby sobie samemu nie robić konkurencyi.

Z powodu strejku dorożkarze stawiają wygórowane żądania. Za kurs zwykły każą sobie płacić 50 kop., za większy zaś, na krańce miasta, rubla lub półtora.

„Deutsche Warsch. Ztg." donosi: „Dnia 16 b. m. odbyło się w prezydyum policyi posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta policyi, celem omówienia położenia, wytworzonego przez strejk pracowników tramwajowych, oraz poszczególnych żądań pracowników. Na posiedzeniu był również obecny przedstawiciel gubernatorstwa cesarskiego. Zażądano zarówno od dyrekcyi tramwajów, jak też od strajkujących wysłania na tę naradę przedstawicieli. Podczas, gdy przedstawiciele dyrekcyi tramwajów stawili się, strajkujący pracownicy ani nie wysłali delegata, ani też nie próbowali wytłumaczyć lub umotywować swej nieobecności. Nastąpiło szczegółowe omówienie kwestyi, które należało wziąć pod uwagę. Jednakże o wyniku narad tymczasem napisać nic nie można".

Wczoraj strejk trwał w dalszym ciągu.

Kancelarya prezydenta.

(o) W związku ze zmianami, jakie zaszły w zarządzie miasta, w rękach prezydenta Warszawy ześrodkowywa się obecnie więcej spraw niż dawniej. Z tego powodu oprócz kancelaryi ogólnej magistratu utworzona ma być specyalna kancelarya prezydenta, której dyrektorem ma zostać p. Sokołowski. Przez kancelaryę tę przechodzić będą wszystkie sprawy miejskie.

Ograniczenie w użyciu wody.

(o) W rozkazie naczelnika milicyi ogłoszono, co następuje: Ze względu na trudne warunki, w jakich pracują obecnie wodociągi miejskie, koniecznem jest ograniczenie spożycia wody do minimum. W tym celu zaszła potrzeba zmiany przepisu co do polewania ulic, umieszczonego w rozkazie dziennym, z dnia 10 maja r. b., w następującym sensie: Pod względem godzin polewania ulic — miasto tytułem próby zostaje podzielone na 3 części, przyczem polewanie winno się odbywać dwa razy dziennie, a mianowicie: komisaryaty 9, 19, 11 i 13 między godziną 5 — 5.40 rano i 4.30 — 5.30 po poł.; komisaryaty 1, 2, 4 i 12 między godziną 5.40 — 6.20 rano i 5.30 — 6.30 po poł.; komisaryaty 3, 5, 6, 7, 8, 14 i 15 między godziną 6.20 — 7.00 rano i 6.30 — 7.00 po poł. Polewanie ulic nie może się odbywać jednocześnie w całem mieście, gdyż ze względu na zwiększone zapotrzebowanie wody w porze letniej brakłoby jej dla wyższych pięter domów.

Chleb dla szpitali.

(o) Lekarze szpitalni uskarżają się na niedogodność, jaką jest brak chleba pszennego dla chorych. Wprawdzie utworzyło się w mieście kilka spółek „Dyetetycznych", celem wypieku chleba białego, ale spółki takie mają wyłącznie charakter spekulacyjny i tylko dla łatwiejszego otrzymania mąki podszywają się pod miano nistytucyj społecznych. Dla zaradzenia temu Komisya dla nadzoru nad zdrowotnością chleba „kartkowego" uchwaliła przedsięwziąć środki, aby Piekarnia doświadczalna w najbliższej przyszłości mogła wypiekać pieczywo białe dla chorych za receptami lekarzy i za kartkami chlebowymi, t. zw. szpitalnemi. Mąki dla wypieku dostarczać będzie Komisya rozdziału mąki i chleba.

Zapomogi miejskie.

(o) Zarząd miejski wyznaczył 50,000 rb. komisyi niesienia pomocy żydom, ofiarom wojny w Królestwie Polskiem, Komitetowi sanatoryum w Rudce dla chorych piersiowych 3,000 rb., Towarzystwu „Kropli mleka" 600 rb. i Towarzystwu opieki nad dziećmi imienia Kościuszki 300 rb.

Zapomoga dla Szkoły Sztuk Pięknych.

(o) Komitet opieki warszawskiej szkoły sztuk pięknych zwrócił się do zarządu miasta o pozostawienie nadal szkole 15,000 rb. zapomogi, bez której szkoła istnieć nie może.

Umowy z nauczycielami.

(o) Wydział oświecenia zwrócił się do zarządu miejskiego z propozycyą przedłużenia umów z obecnymi nauczycielami szkół miejskich początkowych, inaczej bowiem mogłoby nastąpić opóźnienie rozpoczęcia wykładów w szkołach po wakacyach.

Konkurs na Ex libris.

(o) Przypominamy, że termin nadsyłania prac konkursowych na „Ex libris" Biblioteki Uniwersyteckiej, ogłoszony staraniem Sekcyi pomocy dla inteligencyi (wydział sztuk plastycznych) upływa w dniu 20 b. m. o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Wydziału artystów plastyków, Włodzimierska 6 — 18.

O studya letnie.

(o) Skutkiem zrujnowania wielu majątków ziemskich podczas wojny, większość naszych malarzy pozbawioną jest możności studyowania w roku bież. na łonie natury, z tego powodu Tow. Zachęty zabiega, aby ci z właścicieli majątków, których wojna nie wyrugowała z dworów, nie odmówili gościny naszym artystom, poszukującym pejzażu letniego dla studyów.

Kary za niedostarczenie sprzętów metalowych.

(o) W numerze 8 „Gazety Urzędowej" podany jest spis 63 osób, skazanych na kary pieniężne w wysokości od 10 do 150 marek za to, że wbrew rozporządzeniu Urzędu Generał-gubernatora z d. 15 października i 16 listopada 1915 roku nie dostarczyły sprzętów domowych, z miedzi, mosiądzu i t. d., znajdujących się w ich posiadaniu. Znalezione przedmioty zostały przymusowo zabrane bez odszkodowania. W sprawie tej Prezydent Policyi ogłasza jeszcze co następuje:

Rewizye domostw przeprowadza się nadal. Aby dać możność spóźnionym oddawcom zabezpieczenia się jeszcze przed oczekującą ich rewizyą, od kary i zabrania bez odszkodowania, polecono Wydziałowi Surowców Wojennych, oraz oddziałowi tegoż dla zbierania metali przy ul. Jasnej nr. 20 przyjmować jeszcze do dnia 15 czerwca przedmioty użytku domowego, wanny i kotły za zwrotem wartości szmelcu".

Personel pogrzebowy.

(o) Sanitaryusze Opiek sanitarnych używani są również dla przenoszenia ciał, zmarłych na choroby zakaźne i pełnią inne czynności przy zakaźnych. Ponieważ sanitaryusze w ten sposób mogą roznosić zarazę po mieście, Urząd zdrowia publicznego uchwalił zorganizować specyalny personel dla załatwiania czynności pogrzebowych przy chorobach zakaźnych.

Zgon pisarza żydowskiego.

(o) Gazety żargonowe poświęciły całe kolumny wspomnieniom świeżo zmarłego, jednego z największych pisarzy żargonowych i hebrajskich, znanego pod pseudonimem „Szulem Alajchem". Nazwisko jego właściwe było Srul Rabinowicz. Był to zarazem wybitny humorysta. Większych dzieł nie napisał. Niektóre jego nowele zostały przełożone na język polski. Jedną z nich większą, p. t. „Miliony", wydrukowano w zbiorze nowel „Biblioteki Dzieł Wyborowych" pod redakcyą Jana Gadomskiego w przekładzie „Jerzego Ohra". Tłomaczył go również Belmont.

Rabinowicz urodził się w r. 1859 w Perejasławlu gub. połtawskiej. Zmarł dn. 13 b. m. w Nowym-Yorku. Był zawsze życzliwie usposobiony dla Polaków.

Wyjaśnienie.

(o) Wczorajsza „Hacefira" donosi: „Jak się dowiadujemy, wkrótce nastąpi wyjaśnienie punktu ordynacyi samorządowej w Warszawie, zawierającego ustęp o „przynależności państwowej do Królestwa Polskiego". Można się też spodziewać szczegółowych wyjaśnień w sprawie deputacyj, jakie prezydent miasta może wyznaczyć według statutu i powierzyć im niektóre dziedziny, należące do zarządu miejskiego, tudzież w sprawie proporcyonalności, mającej obowiązywać podczas wyborów".

Z Łazienek.

(o) Zarząd teatrów w porozumieniu z zarządem miasta, jako właścicielem parku łazienkowskiego i znajdujących się w nim zabytków zamierzał wznowić przedstawienia w teatrze na wyspie w Łazienkach. Okazało się to jednak niemożliwem, ponieważ dawniej teatr ten, podobnie jak i zabudowania pałacowe korzystały z prądu elektrycznego, dostarczanego za pośrednictwem kabla, przeprowadzonego z koszar ułańskich.

Kabel ten jednak przed ewakuacyą władz rosyjskich został przecięty, a wczęści zabrany, przeprowadzenie zaś elektryczności specyalnie do teatru na wyspie, połączone jest ze znacznymi kosztami, które na razie nie mogłyby się opłacić.

Podobnie i do teatru królewskiego w pomarańczarni niema prądu elektrycznego.

Teatr Rozmaitości.

„Rozbitki" komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Są sztuki, które mają dziwne szczęście. Lubi je publiczność, chętnie na nie patrzy i chętnie do nich powraca. Lubią je aktorzy i z równem zamiłowaniem odtwarzają swe role w tych sztukach, nawet wtedy, gdy sztuka święci już złoty czy brylantowy jubileusz. Dziwnym trafem w tych szczęśliwych sztukach obsada jest zawsze znakomitą, a zmiany i luki dopełniane bywają w sposób nadwyraz szczęśliwy i trafny. Mało, bardzo mało jest takich sztuk! Należy do nich obyczajowa, komedya Blizińskiego „Rizbitki", która obiegła przed laty trzydziestu wszyskie polskie sceny, natrafiając wszędy na uznanie zupełnie zresztą zasłużone. Dziś gdy patrzymy na nią, nie odczuwamy wrażenia tej „myszki", jakie daje już wiele sztuk Bałuckiego. Przeciwnie, widz zżywa się ze sceną, czuje i rozumie tych ludzi doskonale, a wychodząc z teatru unosi ze sobą wrażenie czegoś bardzo swojskiego i serdecznego.

Ale bo też „Rizbitki" miały zawsze szczęście do nieporównanej obsady. Przekonajmy się, jak było przed laty trzydziestu. Leży przedemną afisz teatru Rozmaitości z dnia 16 listopada 1887 roku, pamiętnego w karyerze artystycznej Frenkla, kiedy młodociany talent jego, zabłysnął po raz pierwszy na scenie warszawskiej. Obsada, jakiej ze świecą szukać! Popatrzmy tylko: Dzieńdzierzyński — Frenkiel, Pola — nieporównana Czaki, Czarnoskalski — Prażmowski, Łechcińska — Ostrowska, Strasz — Leszczyński i tak dalej, i tak dalej snuje się wstęga nazwisk, które dobrze potrafiły zapisać się w historyi teatru polskiego. I dziś, mimo że niespełna lat pięćdziesiąt minęło od wystawienia tej znakomitej, prawdziwie polskiej i pełnej szlacheckiej tężyzny komedyi, wracamy do niej z przyjemnością jak do czegoś, co znamy dobrze i witać będziemy zawsze z radością. Z zachwytem patrzymy na duet artystyczny Frenkla i Kamińskiego, którym wtóruje niezastąpiony w swym przedziwnym liryzmie Roland.

Jeśli się nad dwoma pierwszymi zastanowimy uważnie, uderzy nas jak w żadnej może sztuce, ta bajeczna wprost harmonia, z jaką ci dwaj wielcy artyści potrafią się zżywać i dopasowywać na scenie, nie zasłaniając jeden drugiego, a rozsypując wciąż błyski swych wielkich, a tak głęboko odmiennych talentów. Gdybyśmy obserwowali ich z punktu widzenia czysto malarskiego, sądzę że Frenkla możnaby było śmiało nazwać Wyczółkowskim dramatu, a Kamińskiego — Czachórskim. Dla Frenkla scena jest olbrzymiem półtnem, na która rzuca swe kapitalne szkice, jakgdyby od niechcenia, bez jakichkolwiek technicznych napozór podwalin. Frenkiel rzuca szkic — a powstaje dzieło.

Na odmiennym zgoła biegunie stoi Kamiński. Nie lubi on szerokiego gestu, obrazu zakreślonego panoramicznie, i rozkładającego się w pojedyńczej jednostce na niezliczone typy. Przeciwnie — on skupia się. Zakreśla sobie ramy joknajwęższe, wiedząc dobrze, że jego rzeźby artystyczne rzucone na szeroką płaszczyznę, zbledną i zmaleją, podczas gdy należy chwycić wzrokiem i podziwiać szczegół najdrobniejszy. Otóż połączenie tych dwu tak odmiennych sposobów twórczości daje widzowi pełną ucztę artystyczną: może on zataczać okiem wyobraźni wielkie koło, może wnikać w najdrobniejsze zarysy psyche ludzkiej.

I inne role w godne dostały się ręce. Rolę Czarnoskalskiego, po Leszczyńskim objął Staszkowski, stwarzając dyskretnymi półtonami sylwetkę bez zarzutu, znakomicie zarysowaną i odczutą. Niewielką rólkę Gabryeli wykwintnie frazowała pani Sulima, nieporównanymi jak zwykle Straszem był Roland, a wybornym Maurycym p. Janusz. Pp. Werycho, Junosza i Lorentzówna wybornie uzupełniali zespół. Jedynie p. Skarzyński z rolą salonowego rezonera, nie mógł sobie dać zupełnie rady, a pani Micińska wnosiła z sobą na scenę zbyt wiele szarży. Sympatycznym Michałkiem był p. Biernacki.

Publiczność gorąco oklaskiwała świetny zespół, śledząc z zaciekawieniem szybko toczącą się akcyę. Teatr wyprzedanym był do ostatniego miejsca.

.....ik.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Tosca" Pucciniego, jutro „Eugeniusz Oniegin" Czajkowskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Rozbitki" Blizińskiego. jutro „Tamten" G. Zapolskiej.

Teatr Polski. Dziś „Król Stanisław August" J. Grabowskiego, jutro „Wyzwolenie" St. Wyspiańskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Mąż".

Teatr Letni. Dziś „Panna służąca", w sobotę „Medal jubileuszowy" St. Kozłowskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Nareszcie sami" Lehara, jutro „Orfeusz w piekle" Offenbacha.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Grochowy wieniec" A. Maleckiego.

Pogrzeby w Warszawie.

Na Powązki:

(o) Kowalski Adam, l. 63, obywatel ziemski, kośc. św. Krzyża, godz. 11½ rano; Nowacki Leonard, l. 68, właśc. domu, z kośc. św. Trójcy, godz. 3 po poł.; Danowski Stanisław, l. 25, technik, szp. Jana Bożego, godz. 3 po poł.

Na Bródno:
(Cmentarz św. Wincentego).

Stankiewicz Marya, l. 28, żona urzędnika fabr., z kośc. św. Trójcy, godz. 2 po poł.; Zawadzki Władysław, l. 49, szewc. szp. Dz. Jezus, godz. 11 rano; Turobiński Stanisław, l. 50, utrzymujący pralnię, plac Witkowskiego 3, godz. 11 rano; Dylewski Józef, l. 49, ślusarz, szp. Dz. Jezus, godz. 2 po poł.

Przed wyborami u handlowców.

Głos z miasta.

W sobotę, dnia 20 b. m. odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie w Towarzystwie pracowników handlowych (Sienna 30). Zebranie zwołuje zarząd, który, wyczuwając na rocznem sprawozdawczem zgromadzeniu brak zaufania ze strony członków, gremialnie złożył mandaty. Fakt ten zainteresował szersze grono członków, a niektóre epizody ogólnego zebrania, jak interpelacya w sprawie podpisania przez członków zarządu adresu „odczerniającego" p. Drzewieckiego i zgoła niefortunna wycieczka p. prezesa Iwińskiego pod adresem prasy dość szerokiem echem rozległy się na łamach pism.

Korzystając ze sposobności poświęcam słów parę działalności towarzystwa.

Istniejące w Warszawie, milionowem handlowo-przemysłowem mieście stowarzyszenie pracowników handlowych, liczy zaledwie 3,000 członków. Trzydziestoletnia działalność instytucyi winnaby była wyrazić się w skupieniu koło siebie przynajmniej kilkakrotnie większej liczby stowarzyszonych. Gdy na Zachodzie każdy niemal pracownik za obowiązek sobie uważa należenie do korporacyi odpowiedniej gałęzi pracy, u nas znikomy zaledwie odsetek zapisuje się do stowarzyszenia.

Poza przyczynami natury ogólnej, jako to: stosunki polityczne, niedostateczność opieki prawnej ze strony państwa nad interesami pracowniczymi, małe uspołecznienie pracowników etc., które to czynniki bezwątpienia niedaleka przyszłość usunie, są także i ze strony towarzystwa powody, nie zachęcające bynajmniej szerszych warstw do zapisywania się w poczet członków stowarzyszenia.

Dziś, przy nowych wyborach, winni handlowcy powiedzieć sobie, czego żądają, a ucichną dyssonanse, dyskredytujące ich w oczach społeczeństwa towarzystwo.

Organizacya pracownicza winna bronić przedewszystkiem interesów pracowniczych; na tem polu mało dotychczas zrobiono, a ostatniemi czasy działalność ta bardzo wiele pozostawiała do życzenia. Rugowanie pracowników z posad przez pierwszorzędne nawet firmy, próba wprowadzenia przez Sekcyę żywnościową K. O. m. W. jednomiesięcznego,, miast trzymiesięcznego wymówienia, etc. nie wywołały ze strony zarządu Towarzystwa żadnej akcyi.

Otóż w podobnych wypadkach winien nowy zarząd zająć stanowisko zasadnicze, poruszyć opinię publiczną i mając na uwadze interesy pracownicze wyczerpać wszelkie prawem dozwolone środki, by do krzywdzącej pracownika uchwały nie dopuścić.

Do zarządu winni być wybierani wyłącznie pracownicy. Zarząd jest ekspozyturą zasad i dążeń organizacyi, niewłaściwem jest więc powoływanie do władz instytucyi pracodawców, jak to ma miejsce obecnie.

Poza stanowiskiem zawodowem pożądanem byłoby wprowadzenie, wzorem Zachodu, kas chorych, na wypadek utraty posady, emerytalnej etc. Niewątpliwie, gdy burza wojenna ucichnie, kasy te powstaną, a da to możność w przyszłości skasowania wydziału zapomóg. Zapomoga to wsparcie, które się wypłaca w miarę uznania i potrzeby, a emerytura to rzecz należna z uwagi na wpłacane przez uczestnika do kasy drobne wkładki. Przyznać trzeba, że na tem polu towarzystwo robiło bardzo wiele i rok rocznie parę tysięcy rubli wypłacano niezamożnym członkom — należy jedynie przeprowadzić pewnego rodzaju reformę.

W końcu ostatnia bolączka — to brak intensywnej pracy w kołach zawodowych, mimo to, iż towarzystwo uważa za wytyczną swej działalności uzupełnienie wiedzy zawodowej swych członków, nie zdobyło się ono na utworzenie systematycznych wykładów, któreby tę wiedzę fachową miały pogłębić. Nieliczne tylko pogadanki, dość małą cieszące się frekwencyą, świadczyły, że koła czynią pewne w tym kierunku wysiłki. Funkcyonują jedynie prowadzone przez wydział naukowy kursa bubuchalteryjne o poziomie elementarnym. Już choćby ze względu na to, że wykształcony zawodowo pracownik lepiej jest wynagradzany, sądzić należy, że nowy zarząd wystąpi z pewną inicyatywą w tym kierunku.

Jeżeli wreszcie zarząd będzie się liczył ze zdaniem członków, jeżeli zgrupuje koło siebie, jako ciało doradcze, przedstawicieli kół i zespołów, to niewątpliwie zyska sobie poparcie większości i zdoła przeprowadzić sanacyę stosunków wewnętrznych, których bynajmniej do dobrych zaliczyć nie można.

Reasumując tych parę uwag, ilustrujących braki towarzystwa, spodziewam się, że ogólne zebranie powoła zarząd, który, kierując się wytycznemi wskazanemi już choćby w samej nazwie instytucyi (towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników handlowych) w krótkim czasie doprowadzi do zwiększenia się liczby członków instytucyi, którzy chętnie zapiszą się do korporacyi, stojącej na straży interesów pracowniczych i niezawodnie przybędzie towarzystwu ludzi do pracy, na których brak ciągle się narzeka.

Bezstronny.

Sprawy polskie.

Gen. gubernator Kuk do ludności Królestwa.

Lublin, 14 maja.

Generał-gubernator Karol Kuk wydał do ludności ziem Królestwa Polskiego, okupowanych przez armię austryacką, następującą odezwę:

Do ludności gen.-gubernatorstwa wojskowego!

Na rozkaz Najwyższy Jego ces. i król. Apostolskiej Mości, mego Najmiłościwszego Pana, obejmuje urząd generał-gubernatora wojskowego na austr.-węg. obszarze okupowanym w Polsce. Na tem stanowisku witam jak najgoręcej ludność powierzonego mi kraju.

Zasady sprawiedliwości i życzliwości, któremi mój znakomity poprzednik przy sprawowaniu rządów tego kraju się kierował, będą mi również służyły za wskaźnik. Od Was natomiast oczekuję, że nienagannem zachowaniem się ułatwicie mi życzliwe i przyjazne postępowanie.

Wierny intencyom mego Dostojnego Monarchy, któremu dobro Wasze leży na sercu, skieruję me dążenia ku temu, aby według najlepszych sił łagodzić dalej ciężkie rany, zadane krajowi wojną i popierać dalszy pomyślny rozwój tego kraju.

Zwracam się do Was wszystkich o poparcie mnie w tej pracy; odnoście się do mnie z pełnem zaufaniem.

C. i k. Generał-Gubernator wojskowy,
Karol Kuk, zbrojmistrz polny, w. r.

Zapowiedziane „ustępstwa" rosyjskie.

Aczkolwiek sprawa zniesienia ograniczeń dla Polaków w Rosyi, pomimo szumnych zapowiedzi i przyrzeczeń, nie wyłoniła się jeszcze ze swego embryonalnego stanu. „Dień" podaje, że w tych dniach przedłożony został Stürmerowi opracowany przez ministeryum spraw wewnętrznych projekt prawa o zniesieniu ograniczeń, ustanowionych dla osób pochodzenia polskiego przy mianowaniu Polaków na posady administracyjne, jednakże tylko w zakresie kompetencyi ministeryum spraw wewnętrznych.

Towarzystwa polskie i instytucye otrzymają prawo prowadzenia biurowości w języku polskim z wyjątkiem części urzędowej, podlegającej kontroli państwowej. Korespondencya z instrukcyami rządowemi i prywatnemi, zwracającemi się do Towarzystw polskich w języku rosyjskim, winna być prowadzona w języku rosyjskim. Zniesienie pozostałych ograniczeń projekt uznaje w warunkach przeżywanej chwili za przedwczesne.

Jak widzimy, nie daleko sięgają koncesye rządu rosyjskiego, co do zniesienia ograniczeń i mogą tylko uchodzić za ironię. Jest to kubeł wody wylany na rozpalone głowy tych, co spodziewali się czegoś od Rosyi. Czyż potrzeba lepszych i jaskrawszych dowodów, do czego zmierza Rosya?

Z życia wygnańców.

Wygnańcy łotewscy.

Na odbytym niedawno w Petersburgu zjeździe organizacyj łotewskich omawiano sprawę udziału wygnańców w robotach rolnych. Wskazano na nim, że około 2,000 Łotyszów dzierżawi działki rolne. Zapomogi dla nich ma jednak wydać Komitet Tatiarowski, rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych bowiem odmówiło. To nieprzychylne stanowisko ministeryum wywołuje wśród Łotyszów znaczne niezadowolenie, mające znaleźć swój wyraz w przyszłem ukształtowaniu stosunku łotewsko-rosyjskiego. (WAT).

Nowy „artystyczny zespół polski" w Petersburgu.

W gazetach polskich, wychodzących w Petersburgu, znajdujemy sprawozdania z dwóch pierwszych przedstawień, urządzonych w stolicy Rosyi przez nową grupę artystów polskich. O pierwszym wieczorze teatralnym pisze „Dziennik Petrogradzki" dosłownie, co następuje: „Nieliczna, niestety, publiczność, która zebrała się wczoraj w teatrze „Komedya" na pierwszem przedstawieniu nie występującej u nas nigdy dotąd trupy dramatycznej, która na pierwszy ogień wystawiła sztukę Feldmana, „Życie", z pewnością nie żałowała spędzonego wieczoru. Był on nieoczekiwanym zgoła popisem wybitnych i dobrze ze sobą zgranych talentów kobiecych". Jeszcze większem powodzeniem wśród publiczności, która tym razem stawiła się liczniej, cieszyło się drugie przedstawienie, podczas którego kolonia polska miała sposobność ujrzenia ze sceny popularną sztukę Gabryely Zapolskiej, „Ahaswer". Sztuka ta zawiera kilka popisowych ról kobiecych, to też nowa trupa aktorska, złożona głównie z artystek, znalazła wdzięczne pole do popisu. „Sprawa Polska" mówi pod koniec swego sprawozdania, że „nowy zespół artystyczny wstępnym bojem zdobył sobie widzów i uzyskał powszechne uznanie". (WAT.)

Nauczycielstwo polskie na wygnaniu.

Pod tytułem „Przyczynek do położenia nauczycielstwa polskiego na wygnaniu" zamieszcza nowy miesięcznik polski, „Głos nauczyciela" w pierwszym swym numerze znamienny artykuł, poświęcony obecnej sytuacyi nauczycieli polskich, ewakuowanych z miejsc swego dawniejszego pobytu i omawiających szczegółowo ciężkie stosunki, w jakich wygnańcy-nauczyciele żyją dzisiaj w Rosyi. Autor określa te stosunki po prostu jako „nieznośne" i wyraża żal z powodu słabego zainteresowania się rządu rosyjskiego. Ten ostatni, zdaniem organu polskiego, ma obowiązek, jak najtroskliwszego zaopiekowania się wysiedleńcami stanu nauczycielskiego, w praktyce jednak nie robi nic, by ulżyć biednym „polskim ofiarom prowadzonej przez Rosyę wojny"(WAT.).

Żydzi-wygnańcy.

Ministeryum rozpatrywało prośbę związków ziemstw i miast o pozwolenie rozlokowania części wygnańców-żydów po wsiach. Ministeryum odpowiedziało, że tylko w poszczególnych wypadkach prośby takie mogą być uwzględniane. (WAT.).

Wieści z Rosyi.

Socyaliści łotewscy przed sądem.

Petersburski sąd wojenny, przystąpił do rozpatrzenia sprawy 12 osób, pociągniętych do odpowiedzialności o należenie do łotewskiej organizacyi socyal-demokratycznej. Proces ma przeciągnąć się przez kilkanaście dni. Sprawa sama budzi w politycznych kołach rosyjskich nie małe zainteresowanie. Liberalniejsza część prasy zapatruje się na rozpoczęcie w obecnej chwili tego procesu jako na „akcyę bardzo niefortunną i najzupełniej niewczesną". Natomiast ze strony prasy prawicowej spotyka się ono z wyrazami uznania. (WAT.).

Brak mleka w Petersburgu.

Według doniesienia prasy rosyjskiej, brak mleka w Petersburgu pochodzi stąd, iż wobec braku wagonów-lodowni, ziemianie i włościanie nadbałtyccy przestali ekspedyować swój nabiał do stolicy. Kolej Bałtycka miała w tej sprawie przedsięwziąć pewne kroki, nie uczyniła tego jednak dotychczas. To też brak mleka daje się odczuwać w dalszym ciągu, a wciąż dotkliwiej. (WAT).

Zabroniony wywóz ryb.

Komendant twierdzy Rewlu zabronił wywozu z okr. Rewla, Wiesensteinu i Hapsalu ryb świeżych i wędzonych, solonych, a także konserw rybnych. Odnośne rozporządzenie motywuje się tem, że rejony forteczne powinny być w całej Rosyi za wszelką cenę zaopatrzone we wszystkie konieczne produkty żywności. Prasa petersburska zastanawia się nad tem rozporządzeniem i pyta, czy zachodzi „obawa nagłego oblężenia" Rewlu, a ewentualnie i innych fortec rosyjskich?"

Neidhard do cara.

(Dalszy ciąg).

Cóż się jednak okazało? Oto podprokurator warszawskiej Izby sądowej Żyżyn natknął się w księgach jednej z firm na ślady łapówek, dawanych Lubickiemu. Senator tak był stropiony tym wypadkiem — tak wstydził się swego wyboru — tak bał skutków — że o łapownictwie Lubickiego zamilczał i sprawy sądowej mu nie wytoczył.

* * *

Pan Poths, właściciel Młocin, potrzebował pieniędzy. I w tym celu chciał sprzedać kawał ziemi z lasem.

Ziemia marna. Las również. Zresztą wszystko w pasie fortecznym: ani budować, ani wycinać, ani orać, ani siać bez pozwolenia komendanta twierdzy niewolno. Słowem: własność i nie własność — niby moje, ale użytkować nie mogę.

W 1887 roku przy podziale spadku Pothsowie szacowali dziesięcinę po 96 rubli. 1899 r. część majątku sprzedali p. Daszewskiemu po 101 rb. za dziesięcinę. W 1906 r. Tow. Kredytowe Ziemskie oceniło dziesięcinę na 136 rb. Dopiero rządowi na poligon sprzedano po 660 rb. R z ą d o w i: na to potrzeba nacisk położyć.

Ileż zażądano od polskiej instytucyi społecznej? Oto 2.000 rb. za dziesięcinę. Na str. 67 mówi senator:

„Poths zapewnił sobie współdziałanie nietylko urzędników magistratu, ale i pewnych organizacyi społecznych, jak np. Towarzystwa ogrodniczego, Towarzystwa nieruchomości i innych, które zaczęły składać gremialne prośby z wyrazem swych pragnień, by las został nabyty — ten sposób Pothsowi udało się wprowadzić w błąd władze i kupno zostało dozwolone".

Magistrat zapłacił sowito: po 1700 rb. za dziesięcinę. Za to właśnie pod sąd oddano naczelnika wydziału kasowego p. Edwarda Zienkowskiego i redaktora „Ogrodnika" p. Franciszka Szaniora. Z artykułów 338, 362 i 373 kodeksu karnego, z usunięciem Zienkowskiego i Szaniora z zajmowanych posad w magistracie.

A oto przypis prof. Dzwonkowskiego na str. 69:

„Pozatem, w związku z tą sprawą, na skutek przedłożeń Neudharda, usunięty był starszy urzędnik do szczególnych zleceń przy warszawskim generał-gubernatorze Günther, a szambelan dworu Stanisław Skarzyński pozbawiony został godności dworskiej.

„P. Edward Zienkowski jest obecnie członkiem zarządu miasta, przewodniczącym sekcyi finansowej, członkiem komisyi podatków, monopoli i koncesyj, delegatem zarządu w sekcyi przedsiębiorstw miejskich".

Zgnilizna, jak widzimy, poszła daleko. O wszystkiem tem wie prezydent książę Lubomirski: urzędnicy złożyli mu dowodzy. Ale książę nie chce sanacyi magistratu.

Klasycznym dowodem złodziejstw, dokonanych przez urzędników pospołu z tak zw. „obywatelami" jest rzeźnia centralna.

Jest i nie jest. Jest — bo wydano na nia milion rubli. Niema, bo aczkolwiek wydano milion, rzeźni ze świecą w dzień biały nie znajdziesz.

Kiedy właściciel Grochowa chciał plac pod rzeźnię dać miastu darmo — magistrat odmówił: nic by na takiej tranzakcyi „nie zarobił". Ale kiedy za ten sam plac zażądał 675.000 rb. i w księgach hypotecznych zastrzegł z górą 350.000 rb. łapówek — znalazł zwolenników zarówno w warszawskich, jakoteż petersburskich sferach urzędniczych. Ale znalazł też konkurentów: z „ofiarą" na rzecz miasta wystąpiła pani Izabella Bloch. Chciała sprzedać pod rzeźnię Kamionek za 375.000 rb. Oczywiście w hypotece swej zastrzegła na łapówkę 200 tysięcy rb., przyczem znalazła serdeczne poparcie Jaczewskiego.

Początkowo rzeźnię budować miano na lewym brzegu Wisły i w tym właśnie celu wyjednano ukaz najwyższy. Kiedy trzy czwarte placów skupiono; kiedy bandy łobuzów z tak zw. „obywatelstwa" pospołu z rozmaitymi szantażystami i złodziejami porobiły na skupie tych placów złote interesa — wyjednano drugi ukaz najwyższy, na mocy którego rzeźnię budować można jedynie na prawym brzegu Wisły.

Car Mikołaj dać więc raczył w jednej i tej samej sprawie dwa z e z w o l e n i a z dwoma z a p r z e c z e n i a m i: na lewym i na prawym. Właściwie zaś: ani na lewym — ani na prawym.

Wobec takich „najwyższych ukazów" z całego prawie świata zbiegły się szumowiny. Był nawet „obywatel" i sędzia gminny p. Szulc, oskarżony później o zabójstwo Połujektowa.

Łatwo wymówić: 375.000+200.000 — 575.000 rb. na łapówki. 575.000 pewnych, gdyż z a h y p o t e k o w a n y c h. Podzieliły się ministerya. Stołypin o mało nie dostał dymisyi. Zdawało się: rewolucya wybuchnie. Zdawało się: armatami nie odpędzisz bandy zbrodniarzy od skarbu magistrackiego.

Ile w tej sprawie napisano „donosów", wypłacono, lub przyrzeczono łapówek, popełniono nikczemności — nikt wiedzieć nie będzie. Wszystko, co dotąd wiadomo, jest tylko częścią prawdy. Dość, że miliona niema i rzeźni niema.

* * *

Oto nasi nauczyciele. A życie z nimi — szkoła nasza. Zdegenerowali nas. Nie dziwota: od wieku demoralizują, od wieku wyniszczają kulturalny dorobek polski. A cel jeden: obniżyć poziom moralny i materyalny — wyjałowić — wyssać, aby naród w stado zamienić — w stado czeremisów wotiaków — i potem rozpędzić po niezmierzonych przestrzeniach „matuszki Rosii".

Cud się stał: ostaliśmy i ostaniemy. Polska duchem mocna. Przytem szczęście spotkało: poszli.

Rząd z Polski duchowej chciał Polskę geszefciarską uczynić. A nasi „praktyczni" dopomagali mu. W zagładzie kraju dopomagali.

(D. c. n.)

Ze świata.

Morderca kobiet.

Dzienniki peszteńskie podają coraz obszerniejsze relacye o sensacyjnem masowem morderstwie kobiet. Dotychczas znane szczegóły są następujące: W Czinkota, małej wiosce tuż pod Budapesztem, w piwnicy domu, mieszczącego w sobie aptekę, znaleziono 7 zwłok kobiecych, zupełnie ubranych, lecz w stanie już rozkładu. Każdy z trupów przechowany był w osobnem pudle blaszanem. Mimo rozkładu ciał, znalazły się niewątpliwe oznaki, wskazujące, że kobiety zostały zamordowane. Odkrycie nastąpiło skutkiem tego, że aptekarz Bela Pakacs, w którego posiadanie przed niedawnym czasem apteka przeszła, z zastępcą poprzedniego właściciela M. Kresinczkym przeprowadzał inwentaryzacyę składu aptecznego w piwnicy. Właściciel domu, powroźnik, A. Jager, tyle tylko umiał powiedzieć, że poprzedni właściciel apteki nazywał się Bela Kiss, był kawalerem, liczył lat 39 i po wybuchu wojny zgłosił się zaraz do swego pułku i więcej o nim odtąd nie słyszano. Kiss podobno zmarł w Serbii na tyfus plamisty. Aptekę w Czinkota otworzył w r. 1913. Żandarmerya przekazała sprawę sędziemu śledczemu. Cały Budapeszt jest nią silnie poruszony. Z wyników śledztwa podają obecnie pisma w dalszym ciągu: Wszystkie kobiety pomordował Kiss, dusząc je. Na szyjach czterech znaleziono jeszcze sznurki. Zwłoki były oblane albo spirytusem, albo witryolejem, aby się nie psuły. Na razie zdołano stwierdzić identyczność tylko jednej ofiary; jest nią Katarzyna Burga, służąca z Czinkoty, która zginęła w r. 1914. W stajni znaleziono beczkę, pełną rozmaitych sukien kobiecych, bielizny, bos, kapeluszy, torebek damskich i t. p. W policyi zgłosiło się aż 160 osób, poszukujących od lat swoich zaginionych krewnych. Dochodzenia wykazały, że Kiss w ciągu ostatnich 12 lat uczynił 178 kobietom propozycye małżeńskie i wszedł z niemi w korespondencye. Z tych 74 kobiet z nim się zaręczyło, a od każdej wyłudził Kiss większe lub mniejsze sumy pieniężne. Stwierdzono wreszcie, że z kobiet, które znikły i przez rodziny są poszukiwane, 23 widziano w mieszkaniu Kissa. Aresztowaną gospodynię Kissa, Jakubkową, wypuszczono na wolną stopę; natomiast co do aresztowania przyjaciela Kissa, policyanta gminnego Nagyego, mnożą się poszlaki, iż wiedział o zbrodniach Kissa. W ostatniej chwili przyszły wiadomości, że Kiss żyje; doniesienia, że umarł na tyfus w niewoli serbskiej, zostały zapewne przez niego samego za pomocą rozesłania kart korespondencyjnych do znajomych w Czikata rozpuszczone prawdopodobnie w obawie, że w czasie jego nieobecności wyjdą na jaw popełnione zbrodnie.

W poszukiwaniu mięsa.

Prezydyum policyi berlińskiej ogłasza: U wszystkich rzeźników berlińskich, jak również we wszystkich składach z towarem mięsnym przeprowadzona będzie, w celu stwierdzenia, ile przechowano towaru, dokładna rewizya sklepów, składów i wszystkich ubikacyj, przynależnych do właściciela sklepu. Wskutek tego dalsze przechowywanie mięsa i towarów mięsnych będzie wykluczone.

Wojenne archiwum wszechnicy w Lipsku.

Dział gospodarczo-społeczny ma już dzisiaj okrągłe 40.000 liczb, a co tydzień wzrasta o 500 nowych. Dział dziejowo-polityczny liczy 65.000 liczb, tygodniowo rośnie o 2,000. Tworzywo wszystko zapisywane jest w 130 rubrykach.

To i owo.

Wierny prawie przez cały rok.

Właśnie teraz upływa rok — tak donoszą paryskie dzienniki — jak pewien żołnierz na francuskim froncie północnym poprosił swego kapitana o urlop, chcąc go użyć w celu odbycia podróży do domu i ożenienia się.

— Jeżeli pan odłożysz swój zamiar ożenienia się na jeden rok, zamiast ośmiu dni, dam panu czternaście! — brzmiała odpowiedź oficera. Żołnierz przystał na ten projekt bez żadnej opozycyi. Przed kilkoma dniami zgłosił się ponownie do komendanta i zaznaczając, że właśnie upłynęło 365 dni od owej chwili, więc prosi o przyobiecany urlop.

— Dobrze odparł kapitan — jutro możesz pan jechać do domu na urlop, dla zawarcia małżeństwa, a wrócić za dni czternaście! Sądzę, że w przeciągu tego roku mógł się pan przekonać dokładnie o wartości i wierności swej przyszłej żony.

— Naturalnie, panie kapitanie! — odpowiedział żołnierz — tylko, że ja już mam inną narzeczoną, jak w zeszłym roku!

„Czarny strach z New-Yorku".

Z New Yorku telegrafują, że Karmine Tedeschi, król bandy zbójeckiej „Czarna ręka", na którego głowę została nałożona 1,000 dolarów nagrody, został zastrzelony przez kupca Missimina, na którym chciał wymódz 300 dolarów. Cały New Jork jest ucieszony z pozbycia się niebezpiecznego opryszka, którego nazywano powszechnie „Czarnym Strachem z New Jorku!"

Dział ekonomiczny.

Rynek bawełniany.

Z Bremy donoszą: Rynek bawełniany w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym wyróżniał się nieprawidłowością obrotów, oraz wahaniem cen; nastrój zasadniczy był wszakże silny. Początkowo niepewna jeszcze sytuacya polityczna, oraz doniesienia o pomyślnym stanie zasiewów i sprzyjającej pogodzie oddziałały ujemnie na amerykańskie rynki bawełniane. Gdy jednak poczęły napływać nieco przychylniejsze wieści polityczne, a z Liwerpoolu i Nowego Orleanu również otrzymano doniesienia zachęcające, gdy wreszcie ujawnił się większy popyt na wywóz, nastąpiło szybkie polepszenie, tak iż ceny zdołały znacznie podskoczyć, tembardziej że depesze z południa znamionowały dalszą powszechną zwyżkę cen. Z uwagi na ruchliwe operacye liczono również na żywsze zainteresowanie publiczności prywatnej. Doniesiono prócz tego, iż większą część zasobów złożonych w portach znalazła nabywców i oczekuje na przewóz. Dowiedziano się następnie, że stan plantacyj w Georgii nie jest zadowalniający, i młode wiliny pousychały, w Alabamie sprzedaż nawozów osiągnęła zaladwie połowę ilości sprzedanej w roku ubiegłym. Zwyżkowcy na podstawie tych wszystkich zachęcających doniesień, poczęli czynić obfite zakupy, co w połączeniu z gorączkową realizacyą zobowiązań spowodowało dalszą zwyżkę cen. Później coprawda pod wrażeniem pomyślnych biuletynów meteorologicznych, oraz pod wpływem dążenia do zapewnienia osiągniętych zysków nastrój chwilowo osłabł. Gdy jednak horyzont polityczny wypogodził się nieco, a doniesienia z Nowego Orleanu i Europy brzmiały nadal pomyślnie, i popyt na towar z dostawą natychmiastową nie ustawał, nastrój poprawił się szybko, i ceny podskoczyły znacznie. Pod koniec tygodnia sprawozdawczego pod wpływem masowej realizacyi, celem zapewnienia zysków, stopniowo poczęła ujawniać się tendencya zniżkowa; zniżka ta pozostawała wszakże w granicach umiarkowanych. Poczem znowu zachęcające doniesienia kablowe z rynków europejskich, jak również biuletyny z południa, głoszące o stale trwającej posusze, wniosły nieco więcej ożywienia, i ceny w rezultacie osiągnęły zwyżkę.

Przyrost obszarów obrobionych pod bawełnę w Stanach Zjednoczonych Ameryki „National Ginners Associaton" szacuje na 10%, zaś firma „Clement, Curtis i Co" tylko na 8%.

W Nowym Jorku ceny w dniu 11 maja osiągnęły zwyżkę 45—37 punktów w zestawieniu z dniem 4 b. m., a mianowicie: „miadling" z dostawą natychmiastową 13.10 (12.65) centów, z dostawą na maj 12.85 (12.48) centów. W Nowym Orleanie ceny podniosły się w tym samym czasie o 50 punktów; za „miadling" z dostawą natychmiastową płacono 12.75 (12.25) centów.

W Liverpoolu ceny w dniu 11 maja były o 26—29 punktów wyższe, niż w dniu 4 b. m., „miadling" z dostawą natychmiastową osiągnął 8.43 (8.17) p., z dostawą na maj—czerwiec 8.19 (7.90) p. Cena bawełny egipskiej spadła tam w tym samym czasie o 3 punkty, a zatem do 11.06 (11.09) p.

Cyfry sprawdzone i sprostowane, odnoszące się do tygodnia, którego koniec przypadł na dzień 5 maja, wynosiły: Dowóz do portów amerykańskich 102,000 bel (wobec 110,000 bel w tygodniu poprzednim i 110.000 bel w odpowiednim tygodniu roku ubiegłego), zaś od 1 sierpnia 1915 r. 6.633.000 (6.531.000, wzg. 10.070.000), do 28 punktów Ameryki dowieziono 75.000 (78.000, wzgl. 79.000) bel. W tym samym czasie wywieziono do Wielkiej Brytanii 69.000 (49.000, wzgl. 125.000) bel, zaś od 1 sierpnia 1915 r. 2.158.000 (2.089.000, wzgl. 3.371.000) bel, na kontynent europejski 42.000 (82.000, wzgl. 85.000) bel, zaś od 1 sierpnia 1915 roku 2.019.000 (1.977.000, wzgl. 3.613.000) bel; do Japonii i t. d. 9.000 (9.000, wzgl. 12.000) bel, zaś od 1 sierpnia 1915 roku 370.000 (361.000, wzgl. 422.000) bel. Zapasy we wszystkich portach amerykańskich w dniu 5 maja wynosiły 1,190,000 (1.258.000, wzgl. 1.237.000) bel, w 28 -miu punktach krajowych 794.000 (842.000, wzgl. 676.000) bel.

Dowóz do portów ameryańskich w okresie od 6 do 10 maja osiągnął 57.000 bel, zaś od 1 sierpnia 1915 r. 6.690.000 bel, wywóz do Wielkiej Brytanii 34.000 bel, zaś od 1 sierpnia 1915 r. 2.192.000 bel; na kontynent europejski w tym samym czasie wywieziono 29.000 bel, zaś od 1 sierpnia 1915 r. 2.048.000 bel.

Zyski wojenne Norwegii.

Londyński „Economist" zamieszcza interesującą korespondencyę z Chrystyanii o norweskiem gospodarstwie społecznem w dobie wojny.

Znaczne kapitały, napływające obecnie do kraju, są lokowane w przedsiębiorstwach przemysłowych, których liczba powiększyła się bardzo w ciągu ubiegłych zimy i wiosny. Natomiast tworzenie nowych towarzystw żeglugi ustało nieco po okresie spekulacyj na początku r. b.

Wkłady bankowe powiększyły się w czasie wojny o kilkaset milionów koron. Wobec tego dziwnym wydawać się może, iż państwowe pożyczki norweskie nie mają powodzenia. Ostatnia 6% pożyczka w wysokości 5 mil. dol. została przejęta przez „National City Bank" w Nowym Jorku. Ze względu jednak na to, że dolar jest notowany o blizko 8% poniżej pari, kapitaliści norwescy wykupili prawie całą pożyczkę na rynku amerykańskim. Analogiczne zjawisko miało miejsce z norweskimi papierami państwowymi w Niemczech, których znaczna ilość (do 20 mil. kor) została wykupiona przez finansistów norweskich, co ze względu na stosunkowo nizki kurs marek zapewniło znaczne zyski. Posiadacze kapitałów w Norwegii wogóle unikają lokowania pieniędzy w papierach z ściśle określoną stopą procentową (państwowe i hypoteczne) i szukają lokaty w przedsiębiorstwach z wyższą stopą procentową albo w operacyach spekulacyjnych.

W ostatnich tygodniach największe przedsiębiorstwa żeglugi ogłosiły swe sprawozdania, wykazujące bardzo znaczne zyski; naprz. Towarzystwo żeglugi w Bergen przy kapitale akcyjnym 9 mil. kor. osiągnęło zysk w wysokości 5.3 mil. kor., „Towarzystwo Nordenfield" przy kapitale 6.5 mil. kor. — zysku 4.6 mil. kor. Dywidendę tych przedsiębiorstw ustalono na 15%, względnie 25%. W związku z tymi wynikami operacyj akcye okrętowe trzymają się bardzo mocno.

Sprawozdania roczne norweskich banków handlowych świadczą, iż tranzakcye pieniężne uległy znacznemu powiększeniu. Jednocześnie odbywa się powiększenie kapitałów akcyjnych instytucyj kredytowych, naprz. „Kristiana Bank" z 4 mil. kor. na 6 mil. kor., „Andrasens Bank" z 6 na 9 mil. kor., „Norsk Centralbank" z 16.5 na 20 mil. kor. i t. d. We wszystkich tych wypadkach nowe akcye emitowano po bardzo wysokim kursie, tak, że fundusze rezerwowe banków znacznie wzrosły.

Prawie wszystkie gałęzie przemysłu norweskiego znajdują się w sytuacyi pomyślnej, aczkolwiek odczuwa się często brak węgla i innych środków opałowych. Jednakże główne przedmioty wywozu — konserwy, drzewo, celluloid i papier, znajdują wielki popyt i są sprzedawane po bardzo wysokich cenach.

Giełda Petersburska.

PETERSBURG	10/V	9/V
4% Renta państw.	76.00	76.00
5% „ „ 1905	88.½	88.½
I pożyczka premiowa	635.—	613.—
II „ „	512.—	511.—
Bank dla handlu zewnętrzn.	343.—	334.—
Bank peterburski międzyn.	349.—	346.—
Akcye Baku	668.—	668.—
„ Briańskie	174.—	175.—
„ Tow. Nobel	1090.—	1090.—
„ Lianosow	—.—	—.—
„ Tulskie	658.—	655.—
„ Putiłowskie	89.50	89.50
„ Lena Goldfields	565.—	564.—
„ Hartmana	170.—	170.—
Bank Petersb. Dyskont.	365.—	365.—
„ Handl. syberyjski	535.—	535 —
Moskwa-Kazań	469.—	464.—
Moskwa-Rybińsk	228.—	2 0.—
Moskwa-Woroneż	705.—	704.—
Władykaukaskie	2375.—	2330. —
Akcye Kołomna	—.—	191.—
„ Malcew.	265.—	265.—
„ Nikopol-Mariupol	188.½	189.—
„ Sormowo	195.—	197.—

Giełda berlińska.

Berlin, 17 maja. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej były przy otwarciu spokojne, potem jednak zaczęły się ożywiać i wzmacniać. Pożyczki niemieckie trzymały się dobrze. 3½%-a w poszukiwaniu. 3%-a mocniej. Renty obce bez obrotów. Pieniądz dzienny około 4½%. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 17 Maja. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	17/V	płac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.17 —	5.19
Holandya	gulden.	221.75 —	222.25
Dania	koron	161.75 —	162.25
Szwecya	koron	161.75 —	162.25
Norwegia	koron	161 75 —	162.25
Szwajcarya	frank	102.25 —	102,50
Austro-Węgry	koron	69.50 —	69.60
Rumunia	lei	86.— —	86.50
Bułgarya	lew	78,75 —	79.75

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 17 Maja.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905 . .	102,—	101,—	—.—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	92,15	91,15	91,60
4½ % „ „	—,—	—,—	—,—
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	95.50	94,50	95,00 10
5 % „ „	—	—	—,—
5 % m Łodzi . . .	—	—	—.—

Usposobienie mocniejsze. Obroty średnie.

Kurs rubla.

Berlin, 17 Maja. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb.—183.50 Mk. (co odpowiada rubli 54.50 za 100 Mk.).

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Nadesłane.

Konsulent prawny
Aleksander v. Gersdorff,
Piotrkowska 84.
Porady w sprawach sądowych, handlowych, prośby etc.

Dr. Jan Ałapin b. star. ordyn. klin. szpit. św. Łazarza.
Warszawa, ul. Królewska 23. Przyjmuje do 1 po południu i od 4 — 7 wieczorem.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek zarządzenia pana Generał-Gubernatora, dnia 22 b. m. rozpoczyna swą działalność filia miejsca surowców wojennych w Warszawie na łódzki okręg policyjny, która przejmuje od Prezydyum Policyi (powiatowy wydział gospodarczy) uprawiane przez takowe dotąd sprawy:

zasekwestrowania, zakupu, zwolnienia, wwozu, wywozu, przewozu, transportu wszelkich artykułów wojennych i wyroby z takowych w obwodzie łódzkiego Prezydyum Policyi.

Biuro filii znajduje się w Łodzi, Cegielniana 20 róg Zachodniej.

Łódź, dnia 16 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
podp. v. Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Rozporządzenie policyjne z dnia 22-go października 1915 r. dotyczące wywozu towarów z miasta Łodzi przez szefa administracyi zniesione zostało.

Ograniczenia ruchu przewozowego stosujące się w interesie wojska i ludności cywilnej aresztem obłożonych towarów pozostają obowiązującemi. Zwłaszcza i nadal potrzebnemi są przepustki do wywozu i dowozu aresztem obłożonych wojennych surowców i meteryałów obiegowych.

Przeprowadzenie ograniczeń przewozowych nadal przez policyę, żandarmeryę i patrole wojskowe kontrolowanem będzie.

Łódź, dnia 16 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
podp. v. Oppen.

OBWIESZCZENIE

W celu należytego położenia ustroju spółkowego i przedsięwzięcia środków ku zapoczątkowaniu dalszego rozwoju instytucyj kredytowych i spółkowych niniejszem wzywam wszelkie w okręgu Prezydyum Policyi Łódzkiego egzystujące towarzystwa wzajemnego kredytu, jakoteż tak nazwane instytucye drobnego kredytu (towarzystwa drobnego kredytu, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe i rzemieślnicze, związki dla zakupu, zbywania i wyrabiania, jak również związki dla urządzania mieszkań) złożyć najpóźniej do 25-go maja 1916 r. w oddziale III przy Prezydyum Policyi na zasadzie poniżej pomieszczonego wzoru piśmienną deklaracyę.

Jednocześnie do deklaracyi winny być dołączone ustawy i protokół odbytego posiedzenia założenia instytucyi w odpisie lub też w odcisku.

Dleklaracya musi być mniej więcej następującej treści:

Data . . .

Niżej podpisane towarzystwo (spółka) założone zostało. . . . . Ustawa zatwierdzona została dnia . . . . przez . . . . . Towarzystwo (spółka) jest . . . . . (tu trzeba wstawić, czy jest to towarzystwo wzajemnego kredytu, instytut drobnego kredytu, a mianowicie — towarzystwo drobnego kredytu, oszczędnościowo-pożyczkowa kasa, stowarzyszenie spożywcze, lub innego rodzaju spółka).

Firma towarzystwa (spółki) brzmi: . . . . .

Siedlisko swoje ma w . . . . . .

Przedmiotem towarzystwa jest . . . . . .

Odpowiedzialność towarzystwa (spółki) polega . . . . . (tu trzeba wstawić, w jaki sposób towarzystwo (spółka) jest odpowiedzialnem, czy odpowiedzialność ogranicza się udziałem w interesie, czy też rozciąga się na większą sumę takowego, albo, czy członkowie odpowiadają bez ograniczenia swoim całym majątkiem).

Zarząd towarzystwa (spółki) tworzą . . . .

Rok sprawozdawczy danego interesu trwa od . . . . . do . . . . . ;

Do zastępstwa upoważniony jest . . . . .

Łódź, dnia 20 kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

v. Oppen.

Fabryka kotłów i konstrukcyj żelaznych w Sosnowicach

jak również

Fabryka maszyn i Odlewnia żelaza w Dąbrowie

Tow. Akc. Zakładów Kotlarskich i Mechanicznych

„W. Fitzner i K. Gamper“

pracują i przyjmują zlecenia. 480—3-1

„ŚWITEZIANKA“

Mleczarnia i kuchnia jarska

347—0-1 **Warszawa,**

Nowosenatorska Nr. 8,

Wydaje zdrowe, tanie i smaczne **obiady** i **kolacye** jarskie.

Codziennie świeża: **śmietanka, śmietana,** słodkie i kwaśne **mleko, maślanka, ser, twaróg, jaja** świeże i gotowane.

Ceny niskie!!! **Ceny niskie!!!**

Zakłady Drukarskie

dziennika

„Godzina Polski“

Przyjmowanie zamówień na wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, jako to:

ustawy, cyrkularze, afisze, klepsydry itp.

Przy większych nakładach maszyna rotacyjna.

SZKOŁA TECHNICZNA z językiem wykładowym **polskim**

W ŁODZI, Pańska 9, róg Zawadzkiej.

Przedmioty wykładowe: język niemiecki, polski i francuski, matematyka w zakresie kursu gimnazyalnego, przyroda, fizyka, chemia, kaligrafia, rysunki, kreślenie, sztuka budowlana, elektrotechnika i mechanika. Do wstępnych oddziałów zapis kandydatów i kandydatek bez różnicy wyznania z wykształceniem elementarnem. Bliższych informacyj udziela kancelarya codziennie między 3—6. 384—6-2

ZNALEZIONO

dnia 17-go lutego r. b. w Warszawie, w „Allgemeines Deutsches Kasino“, które mieści się w byłym klubie rosyjskim, przy ul. Nowy Swiat—**złoty męski zegarek z łańcuszkiem** i dowodem depozytowym na nazwisko **Suwaroff.**

Właściciel zegarka zechce się zgłosić do biura gubernii warszawskiej, do wydziału intendentury. 470—1

Łaskawej uwadze W. W. P. P. Właścicieli Aptek i Składów Aptecznych!

Wody mineralne naturalne

świeżego wiosennego czerpania **nadejdą** w drugiej połowie b. miesiąca do składu naszego

417—3-1 R. SEIDENGART. Sosnowice.

Filia w Łodzi, PIOTRKOWSKA 121. Przedstawiciel J. KRYSZEK.

MARTA NORKOWSKA

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Domowego

Egzyst. lat X w Warszawie, Bracka 17, II p.

Przyjmuje **uczenice** w każdym czasie. Kursa praktyczne od godz. 9½ do 1-ej. Kwartalne, miesięczne i tygodniowe. Nauka racyonalnego i oszczędnego **gotowania, jarstwa,** zużytkowania resztek, pieczenie chleba, ciast, zapasy zimowe i t. p. Program **gratis.** 463—4-1

Założona w roku 1854

Kaucyonowana kolekta główna

Heymann Lipstadt, Hamburg

już obecnie przyjmuje zamówienia na

348

Hamburską Loteryę Państwową

Cena I klasy Mk. **10,**— za wszystkie klasy Mk. **200.**—

Plan na żądanie bezpłatnie.

Najtańsze źródło dla handlujących i pośredników!

Kupno i sprzedaż dowodów loteryjnych.

Własny rachunek w Banku Północno-Niemieckim w Hamburgu. Wpłaty uskuteczniać można **przez pocztę,** lub też za pośrednictwem **Ostbanku.**

Adres telegraficzny: *Losehandel-Hamburg.*

Referencyj udziela: *Generalna Dyrekcya Hamburskiej Loteryi Państwowej.*

Polecam **losy ostatniej klasy 347 loteryi** po najniższej cenie 410—1-1

GRY FREBLOWSKIE

poleca

H. L. Brauner

Łódź, Piotrkowska 98.

Akuszerka

R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.

Andrzeja 59 m. 10.

481—10-1

Przybory FOTOGRAFICZNE

w wielkim wyborze

poleca

H. L. Brauner

Łódź, Piotrkowska 98.

Josefina Kołodziejczyk,

urodzona w Pabianicach, lat 30, mieszkająca w Łodzi od 1900 do 1908 r., poszukiwana jest przez krewnych. Wiadomości uprasza się nadsyłać pod „W. R. 5843“, **Rudolf Mosse,** Wien I, Seilerstätte 2. 483—3-1

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN,

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

MYDŁO

60 kop. funt, hurtem taniej u **Szmalewicza, ul. Południowa 8.**

450—3-1

Potrzebny sprzedawca

towarów kolonialnych (fachowiec) z kaucyą lub poręczeniem. Pierwszeństwo mają żonaci

Oferty składać u portyera Banku Łódź, Spacerowa 15. 419—3-1

ORYGINALNE

LIKIERY

KONIAKI

PONCZE

B. KASPROWICZ

GNIEZNO.

UMUNDUROWANIA w wielkim wyborze: dla uczącej się młodzieży wszystkich zakładów naukowych i **specyalny dział ubiorów sportowych**

posiada

Magazyn krawiecki Braci Pełkowicz

Warszawa, Senatorska 17, I-sze piętro-front. Telef. 96-50.

Uwaga: Towar dobry, robota solidna. Uwaga!

Niniejszym zawiadamiam Sz. Publiczność, że moje długoletnie **„Corsets-Atelier“** znajduje się obecnie przy ulicy **Dzielnej 8.** Zaświadczam, że wszelkie obstalunki wykonywa się szybko i akuratnie. Rzetelna obsługa.

Z poważaniem **„REGINA“.**

Ogrodnik

przyjmuje zamówienia na flancowanie, szczepienie drzewek, oraz wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące

Jan Gębalski,

Pabianice, Nowe Miasto

ul. Niemiecka Nr. 9.

Pierwsze Biuro dzienników i ogłoszeń

J. Kokotek

BĘDZIN, Słowiańska 17. ♦ SOSNOWIEC, ul. Główna.

Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń do pism krajowych i zagranicznych.

434—3-1

Poszukiwany rutynowany

Tłumacz

do przekładów z niemieckiego na polski, znający gruntownie obydwa języki. Oferty w adm. dzien. „Godzina Polski“, Łódź, Piotrkowska 86, pod „Tłumacz“. 440—5-1

Ogłoszenia drobne:

Sprzedaż lodu sztucznego na miejscu i do domów miesięcznie. Łódź, Pańska 103, Oliwa. 473—8-1

Dowód Nr. 8515 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego (Pasaż Mejera 11), zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 472—1

Potrzebna mamka. Wiadomość: Cegielniana 37, m. 13. 476—3-1

Kupię maszyny do pisania, jedną polsko-niemiecką, jedną rosyjską. Adres proszę złożyć w „Godzinie“ sub. „Maszyna“. Łódź, Piotrkowska 86. 423—1-1

100 pudów kapusty do sprzedania. Restauracya hotelu Victoria. 482—3-1

Rutynowana nauczycielka, z długoletnią praktyką udziela lekcyi fortepianu i francuskiego metodą Berlitza. — Przysposabia do egzaminów. — Brzozowa 4 m. 5, obok Zarzewskiej. — od 12—3. 414—3-1

W dniu 3 maja **zaginęła torebka damska i srebrna bransoletka.** Łaskawy znalazca zechce zgubę oddać do adm. „Godziny Polski“, Łódź, Piotrkowska 86. 451—1-1

Mieszkanie, składające się z trzech pokoi, z umeblowaniem i elektrycznem oświetleniem poszukiwane w centrum Warszawy. Łaskawe oferty pod „Mieszkanie umeblowane“ w administracyi „Godziny“, Warszawa, Chmielna 10. 380—5-1

Poszukuję miejsca: gospodyni, zarządzającej, ekspedyentki lub innego zajęcia. Oferty dla „Zdolnej“ Godzina Polski, Chmielna 10. 487—1-1

Potrzebny wspólnik do majątku ziemskiego 20-włókowego, położonego blisko miasta i kolei, z kapitałem rb. 4,500 do 5,000. Znajomość fachu nie wymagalna. Wiadomość, ul. Benedykta 51, restauracya A. Sroczyńskiego. 490—2-1

Rodzina francuzka przyjmuje uczni na stancyę. Bliższe wiadomości u W-go Józefa Schiera, ul. Piotrkowska Nr. 130. 410—1-1

Dowód № 222093 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Mejera № 11, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 452—1-1

Odpadki papierowe wszelkiego rodzaju, jak obcinki introligatorskie i drukarskie, odpadki tekturowe, stare gilzy papierowe i t. p. **nabywam po cenach dobrych.** Łask. oferty, lub adres, proszę złożyć w eksped. nin. pism. pod lit. „F. F. 100“. 295—3-1

P. **Władysława Wojciechowskiego,** ostatnio zamieszkałego w Łodzi, przy ul. Spacerowej 18 (Bałuty), prosimy o pofatygowanie się do Administracyi „Godziny Polski“, Łódź, Piotrkowska 86, w interesie własnym.

Modela lub modelki poszukuję. Łódź, Milsza 4 m. 7; zastać można pomiędzy 3 a 4 po południu. 475—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Wanda Cesonka. 477—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Hawy Bryl. 484—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Piotra Karkoszka.

Zaginął paszport rosyjski wydany w Wiskitnie na imię rezerwisty Andrzeja Gabrysiaka. 471—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Stefanii Rydygier. 399—1-1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Lucyi Nizner. 370—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Chojny, pow. łódzkiego, na imię Maksymiliana Szefflera 456—3-1

Wóz w dobrym stanie do sprzedania. **Milsza 24.** 466—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Władysława Michalaka. 370—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Mozesa Markowicza. 392—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Puczniewie, pow. łódzkiego, na imię Maryanny Bondarung. 365—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Zofji Ożarowskiej. 379—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Bełków, na imię Józefa Kamieńskiego. 444—3-1